M P SOBOTA

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 110 (1118) DNIA 12 PAŹDZIERNIKA 1935 ROKU ROK XV

Jędrzejowska mistrzynią Meranu

POLSKA-WĘGRY W BUDAPESZCIE

Ostatni przegląd naszych przeciwników. Sir nie startuje. Kontuzja Daranyego. Szabo bez formy

Do redakcji popularnego dziennika sportowego „Nemzeti Sport" trafiłem w momencie wyjątkowo odpowiednim. Przed 5-cioma minutami skończyło się posiedzenie w związku lekkoatletycznym, na którym zastanawiano się przez bite dwie godziny, jakby to najlepiej wykorzystać fantastyczną formę Kovacsa. Decyzja zapadła tuż przed moim przybyciem, a wszelkich informacyj udzielono mi tem chętniej, że rozeszła się tutaj pogłoska o rezygnacji Kucharskiego i ja jeden mogłem im powiedzieć, jak naprawdę sprawa wygląda.

Skład węgierski został nieznacznie zmieniony. Na 100 mtr. pobiegnie Kovacs (nikt nie wątpi, że musi wygrać) i Nagy, który już niechętnie biega 400 mtr. płotki, ale i na 100 mtr. nie jest extra-klasą (10,8 — 10,9). Sir nie startuje definitywnie, gdyż po powrocie ze Sztokholmu zrobił sobie dłuższy odpoczynek i teraz... boi się przegrać z Kovacsem.

Na 400 mtr. zrezygnowano ostatecznie z Kovasca, choć jego możliwości sięgają dzisiaj poniżej 48 sekund i uważa go się powszechnie na Węgrzech za najlepszego biegacza Europy na tym dystansie. Że to nie jest wielka przesada, wskazują najlepiej jego wyniki sprzed 10-ciu dni, kiedy to zaatakował rekord światowy Paddocka na 300 mtr., zbliżając się doń na 0,1 sek. (33,3!!) i pobił rekord na 300 yardów, uzyskując równe 30 sekund! Pobiegnie zatem Zsitvay, który obecnie nie jest w najlepszej formie, ale zdolny jest pobiec niżej 50 sek. i Temesvary, którego „rekord życiowy" wynosi 50 sek.

Szabo i Gömöri (albo Istenes) pobiegną 800 mtr. Szabo również ma już za sobą szczytowy okres. Przez pewien czas chorował i wznowił treningi dopiero od tygodnia, to też najprawdopodobniej nie będzie się mógł zdobyć na lepszy wynik, jak 1:54. Gömöri jest dużo słabszy. Jego najlepszy wynik wynosi 1:57,2. Na 1.500 mtr. wystawiono Igloi i Epera. Igloi może pobiec w granicach 4:02, a Eper — 4:04. Nie jest to nadzwyczajnie, ale należy się obawiać, że starczy na naszych reprezentantów. 5 klm., to wypróbowana para Kelen — Szilagyi. Obaj myślą o zejściu poniżej 15 minut, ale różnie już to z takiemi zachciankami bywało. Nie grzeszą specjalnie ostrym finiszem, to też Noji bynajmniej nie stoi na straconej placówce.

110 płotki — Kovacs i Levente. Tego drugiego (15,7) muszą pobić obaj nasi biegacze, jeśli chcą, abyśmy mieli dla nich odrobinę szacunku. Na 400 — naturalnie znowu Kovacs. Maszewski może się na niego wogóle nie oglądać, ma zato wszelkie szanse, aby pobić Hejjasa (56 sek.), który nigdy nie był wielkością.





DWA ODJAZDY

Walasiewiczówna na chwilę przed wyruszeniem do Ameryki, żegnana przez grono przyjaciół z min. Konopacką-Matuszewską i Januszem Kusocińskim na czele

Kuźmicki, Hanke, Lokajski (w oknie), Noji, Maszewski i Pławczyk, stanowią trzon lekkoatletycznej reprezentacji, która wyjechała do Budapesztu. Reszta zawodników przyłączyła się w Katowicach.

W skoku wwyż wystąpi Bodossy, lawirujący stale w okolicach 190 cm. (nie zawsze jednak je przekracza) i Jasz (185). Wdal — Koltay, któremu obok skoków na 7.30 zdarzają się również i „wsypy" w rodzaju 6.90 oraz znany dziesięboiowiec Bacsalmasi, który jednak nie przekracza 7 metrów (6.90). Tyczka — Bacsalmasi i Csanyi, obaj w granicach 3.90, a zatem obaj do pobicia, chociaż napewno nie przyjdzie to łatwo.

Dosyć szczęśliwie dla nas przedstawia się sytuacja w rzutach prócz oczywiście dysku (Donogan 46, Horvath 44) gdzie i reprezentanci ochronek amerykańskich daliby sobie z nami radę. Daranyi zapragnął w spotkaniu z Polakami przekroczyć 16 metrów, a skutek był taki, że przy trenowaniu startów naciągnął przed kilku dniami ścięgno i dzisiaj, sycząc z bólu, rzuca zaledwie 14 metrów. Jeśli kontuzja nie minie (mało już na to czasu) będzie z nim kiepsko. Młody Horvath, który ma już za sobą 15,16 nie zasługuje jednak na lekceważenie.

W oszczepie wystąpi Makkay (około 61) i Varszegi, który ciągle jest bardzo daleki od swojej formy (59 mtr. w najlepszym razie) i nie powinien być groźny dla naszych miotaczy. W sztafecie pobiegnie Szabo (800), Zsitvay (400), Nagy (200) i Koltay (100). Jeśli Węgrzy w ostatniej chwili nie sięgną raz jeszcze po Kovacsa, możemy się doczekać sukcesu, jaki nie miał dotychczas precedensu. Rozstrzygnie o tem drugi, w dniu meczu, pojedynek Kucharskiego z Szabo, bo Biniakowski nie powinien dać się wyprzedzić Zsitvayowi. Należy tylko tej sprawy nie lekceważyć i ubłagać naszych sprinterów, aby choć tym razem zaprzestali figlować z pałeczką. Byłoby naprawdę szalenie miło zakończyć spotkanie tak wesołą pointą, jak zwycięstwo w sztafecie.

Mecz reklamowany afiszami (zawsze ten sam nieszczęsny miotacz, który już od czterech lat nie może wypuścić kuli z ręki) już od tygodnia, odbędzie się na stadjonie B. Sz. K. R. T. („Beszkart") obok znanego naszym zawodnikom boiska MAC'u. Boisko otoczone jest trybunami na 15.000 widzów i posiada wprost idealną bieżnię, na której w swoim czasie Metcalf przebiegł 100 mtr. w 10,3, a ostatnio Kovacs atakował rekord Paddocka.

O zbliżającym się meczu mówi się tutaj dużo, ale na wielką frekwencję nikt nie liczy. Jak zwykle, kilka meczów piłkarskich stwarza w tym dniu konkurencję nie do zwalczenia.

W. Trojanowski

*

BUDAPESZT. Wyznaczeni do składu reprezentacji węgierskiej na niedzielny mecz lekkoatletyczny w Budapeszcie zawodnicy Sir i Igloi nie będą startować. Wobec tego skład reprezentacji węgierskiej przedstawia się następująco: tyczka — Bacsalmasi i Zsufka. 1500 m. — Eper i Ignacz. 100 m. — Kovacs i Nagy. 800 m. — Szabo i Gömöri. Sztafeta: Solt — Nagy — Zsitvay — Szabo.

W pozostałych konkurencjach reprezentacja Węgier nie ulegnie zmianie.



WASIEWICZ (POGOŃ)

nie spełnił jeszcze pokładanych w nim nadziei jako zastępca Kotlarczyka!

Mistrz Barna

we Lwowie i Warszawie

Tournee mistrza świata w tenisie stołowym Węgra Barny po Polsce doszło do skutku i rozpocznie się od Lwowa. W niedzielę Barna weźmie udział w turnieju, w którym wedle wszelkiego prawdopodobieństwa grać będzie czołowa klasa pingpongistów polskich. M. in. dojdzie również do sensacyjnego spotkania z Erlichem, który — jak wiadomo — zajmuje na liście światowej zaszczytne trzecie miejsce. (k).

Wielki turniej ping-pongowy z udziałem mistrza świata Barny rozegrany zostanie w Warszawie w sali Ośrodka W. F. w dniach 15 i 16 b. m. W turnieju tym poza Barną startować będą: Glatek, Ehrlich, Finkielsztein i Jezierski.

Pogrom Warszawianki

z mistrzem Belgji w Brukselli

BRUKSELA, 11. 100 — Tel. wł.

Union St. Gilloise — Warszawianka 6:0 (4:0)

Ostatni mecz Warszawianki na jej tournee zagranicą zakończył się fatalną porażką drużyny stołecznej, tem gorszą, iż całkowicie zasłużoną. Warszawianka otrzymała w Brukseli prawdziwą lekcję, z której mogłaby dużo skorzystać, gdyby chciała.

Belgowie zademonstrowali grę niebywale szybką i skuteczną bez żadnych „koronkowych" zagrań. Do przerwy przeważali oni do tego stopnia nad drużyną warszawską, iż nie oddała ona do bramki przeciwnika nawet jednego strzału. Po przerwie obraz gry zmienił się. Warszawianka usunęła z bramki Jachimka, a z ataku Święckiego, który grał fatalnie, a na ich miejsce wstawiła Rudnickiego i Ketza. W drugiej połowie Warszawianka zasłużyła przynajmniej na jedną bramkę.

Już z samego początku po szybkiej akcji Belgów Jachimek puszcza fatalną piłkę do bramki. Belgowie zachęceni tym sukcesem, atakują bez przerwy i strzelają w parę minut drugą bramkę. Warszawianka ogranicza się tylko do obrony. Na nieszczęście w defensywie drużyna polska ma ogromne braki: Metternich na środku pomocy jest zbyt powolny, podczas gdy Zwierz w obronie gra poprostu fatalnie.

Belgowie atakują głównie szybkiemi skrzydłami, a w 30-ej minucie, wyciągnąwszy Jachimka z bramki, strzelają z winy tego ostatniego trzeci punkt. Na minutę przed przerwą znowu z winy obrony strzelają czwartą bramkę.

W ataku Warszawianki wszyscy grają nadzwyczaj słabo, zwłaszcza Święcki i Kniola.

Po przerwie Sroczyński idzie na środek pomocy; gra momentalnie się zmienia. Ketz dwukrotnie ma okazję do zdobycia bramki, raz jednak skierowuje piłkę w bramkarza, drugi zaś przestrzeliwuje. Strzały Pirycha i Smoczka idą tuż obok słupka. Belgowie mają więcej szczęścia, bo po akcji prawą stroną napadu zdobywają z winy Sochana piątą, a później znowu szóstą bramkę. Atak Warszawianki gra teraz zupełnie poprawnie, zapóźno jest jednak na polepszenie wyniku i na tem sędzia kończy mecz, który zgromadził około — 5.000 publiczności.

Zmiany w PUWF

Zmiany na kierowniczych stanowiskach przewidziane są, jak krążą wersje, w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego. Osoby ewentualnych następców, oraz termin objęcia przez nich urzędowania, nie jest jeszcze ściśle ustalony.

Generalny remont lokalu przeprowadza Z. Z. i P. K. Ol. W związku z tem w najbliższym czasie projektowane jest usunięcie urzędujących w nim obecnie związków. Największy kłopot jest ze znalezieniem lokalu dla W. O. Z. L. A., który wręcz odwrotnie niż w innych okręgach, nie cieszy się specjalną opieką ani ze strony Miejskiego Komitetu W. F., ani też Okręgowego Urzędu W. F. A może jednak znalazłoby się w obszernych urządzeniach klubowych Stadjonu Wojska dla W. O. Z. L. A. jakieś odpowiednie pomieszczenie?



SKONCENTROWANA OBRONA

bramki polskiej na meczu z Austrją przez Albańskiego przed atakiem Bindera, którego usiłują pohamować, Martyna, Doniec i Wasiewicz.



SZABO PRZED IGLOI

wygrywa mistrzostwo Węgier na 1500 mtr. w 3:59,2 na boisku „Beszkart", na którem w niedzielę odbędzie się mecz Polska — Węgry.

W pogoni za punktami

startuje w niedzielę 10 klubów ligowych

Mówi się obecnie wiele o konieczności reorganizacji naszego piłkarstwa. Nie chcemy przesądzać, czy nastąpi ona faktycznie i w jakim pójdzie kierunku. Nie będziemy też w tej chwili zastanawiać się nad racjonalnością projektów przerwania mistrzostw. Natomiast wiemy, że, jak długo mistrzostwa istnieją, należy przeprowadzać je tak, **by całkowicie wypełniały swe zadania.** Jeśli więc rozgrywki punktowe być mają miernikiem sił, a z drugiej strony werbować i przywiązywać do piłkarstwa najliczniejszych zwolenników, to nie wolno zmniejszać ich wartości i osłabiać siły atrakcyjnej. Rozciąganie gier od marca aż po grudzień, ustawiczne przerwy odwracają uwagę i deprecjonują ich moralną i materjalną wartość.

Należy stawiać sprawy jasno! Rozgrywki mistrzowskie są nietylko egzaminem umiejętności i sprawności sportowej, ale też głównym źródłem dochodu, umożliwiającym utrzymanie w ruchu skomplikowanego aparatu piłkarskiego. Zmniejszenie wydajności życiodajnego źródła jest najoczywistszym absurdem, to też nie bez słuszności jest projekt jednego z działaczy poznańskich, by w przyszłości gry mistrzowskie kondensować w kilku miesiącach, eliminując zgóry wszelkie przerwy. Projekt (którego niestety nie znamy w oryginale) jest w zasadzie swej słuszny! Gdyż tylko przy nieprzerwanym cyklu gier utrzymamy publiczność w odpowiedniem napięciu i zwiększymy siłę atrakcyjną rozgrywek mistrzowskich, dając przytem drużynom możność utrzymania się w równej formie.

Ostatecznie trudno wymagać od szerokich sfer zwolenników piłkarstwa, by wytrwały w pełnem napięciu przez 8 miesięcy, tembardziej, gdy uwagę ich rozprasza się równocześnie na dziesięć innych, ciekawych imprez. W rezultacie więc dochodzimy do tego, że przed każdą nową serją gier, trzeba znów od początku rozniecać zainteresowanie i wytwarzać odpowiedni nastrój.

W jakiem tempie rozwijają się u nas mistrzostwa, o tem świadczy najlepiej fakt, że od 31 marca po dzień dzisiejszy przeprowadzono 22 kolejki z ogólną sumą 83 meczów. Rezultat z tego taki, że potrzeba jeszcze 8 dni gier, by dobrnąć do końca (1 grudnia).

Ponieważ w tych warunkach trudno zachować w pamięci chwilową sytuację ligową, podajemy raz jeszcze tabelę mistrzowską.

1.	Pogoń	15	21	43:19
2.	Warta	16	19	42:26
3.	Ruch	15	19	32:24
4.	Garbarnia	15	16	26:22
5.	Legia	16	16	28:29
6.	Warszawianka	16	15	25:30
7.	Ł. K. S.	15	14	23:29
8.	Śląsk	15	14	24:36
9.	Cracovia	16	13	26:25
10.	Wisła	13	11	27:32
11.	Polonia	15	8	15:39

*

Tak wyglądał szkic sytuacyjny po rozgrywkach 29 ub. miesiąca. Po niedzieli nastąpią w nim naturalnie znaczne zmiany, tembardziej, że do walki staje 10 zespołów.

Tabela ułożyła się obecnie wyjątkowo ciekawie. Mamy w niej właściwie tylko dwie grupy. Czoło stanowi Pogoń, Warta i Ruch, a wszystko co jest pozatem, znajduje się w strefie zagrożonej!

Nie będziemy w tej chwili rozwodzić się nad wszelkiemi możliwościami, pozostawiając Czytelnikowi snucie najrozmaitszych kombinacyj, natomiast przypatrzymy się bliżej meczom niedzielnym, które odbędą się w Krakowie (Pogoń — Wisła), Poznaniu (Warta — Ł. K. S.), w W. Hajdukach (Ruch — Polonia), w Świętochłowicach (Śląsk — Garbarnia) i w Warszawie (Legja — Cracovia).

Trudno powiedzieć, które ze spotkań tych zasługują na szczególniejszą uwagę. Ostatecznie wszystkie są ważne i wszystkie dla zainteresowanych ciekawe.

CRACOVIA

uchodzi ogólnie za drużynę najbardziej zagrożoną, ze względu na wielką ilość spotkań zamiejscowych. Jedno z nich odbędzie się właśnie w niedzielę na stadjonie W. P.

W rozmowach z graczami krakowskimi przebija się nuta optymizmu i wiary we własne siły, co zasługuje na pochwałę. Czasami jednak najlepsze chęci nie pomogą, tembardziej, gdy przeciwnikiem jest drużyna twarda, której główną siłę stanowi defenzywa. A tak właśnie ma się sprawa z Legją. Przełamać blok obronny: Martyna — Szczotkowski — Keller nie jest łatwo, szczególnie gdy dysponuje się miękkim napadem.

Linję ofenzywną „białoczerwonych" ma zasilić Kossok. Kolos krakowski jest piłkarzem o wyjątkowych, jak na nasze stosunki, kwalifikacjach. Objazd prowincji zrobił mu dobrze. Kossok przedewszystkiem schudł, a pozatem, jak twierdzi, nie odczuwa już żadnych dolegliwości w nodze. Kossok w pełnej formie jest bezwzględnie poważną pozycją, ale kto wie, czy w ostrym, szybkim meczu ligowym, po tak znacznej przerwie, uzyska swój dawny poziom?

Porównując poszczególne linje dochodzimy do następujących wniosków: bramkarze są bodajże równi, (o ile Pawłowski jest faktycznie takim talentem, jak głosi fama). W obronie przewagę ma Legja. Pomoc, mimo Góry i Grünberga, wydaje nam się pewniejsza u „zielonych". Krakowianie będą może stylowo lepsi, jednak trójka Kubera, Cebulak, Przeździecki potrafi zagrać twardo, co znów nie bardzo odpowiada napadowi gości. W ataku natomiast przyznajemy wyższość Krakowianom. Kwestją pozostaje jednak, czy umiejętności kombinacyjne ataku krakowskiego wystarczą do sforsowania „nieprzyjemnej" defenzywy przeciwnika i czy znajdzie się odpowiednia potencja strzałowa, bez której trudno będzie zmusić Kellera do kapitulacji.

Mecz zapowiada się w każdym razie ciekawie, przyczem gospodarzom należałoby ze względu na własne boisko przyznać lepsze szanse. Remis leży w granicach prawdopodobieństwa.

NAJAZD NA ŚLĄSK

urządza Polonia i Garbarnia. Mecze Polonii z Ruchem mają w archiwum PZPN specjalny fascykuł. Procesowano się, protestowano i apelowano, a ostateczna decyzja zapada, jak przystało, na boisku! Jaki będzie wynik?

Wedle wszelkich praw ludzkich i boskich powinien Ruch wzbogacić się o dalsze dwa punkty. Musiałby nastąpić jakiś wyjątkowy cud, by Polonii powiodło się to, czego nie dokonał wicemistrz Niemiec ani też szereg lepiej wykwalifikowanych zespołów polskich. Trudno nam uwierzyć, w jakiś nadzwyczajny zryw drużyny warszawskiej i dlatego też jako zwycięzcę typujemy Hajduczan.

GORĄCO BĘDZIE

natomiast w Świętochłowicach. Śląsk ma do wyrównania mały rachuneczek z wiosny (1:5), a Garbarnia: popierwsze nie czuje się bardzo pewnie, a podrugie przypomniała sobie o wyższych aspiracjach z dawnych lat i nie ma ochoty ulokować się gdzieś między plebsem.

Struktura drużyn jest b. podobna. I tu i tam główną rolę odgrywają walory fizyczne. Atak Śląska jest może lotniejszy, natomiast kwintet krakowski reprezentuje poważniejszą wagę. W bezpośredniej walce przeciwnicy dotrzymają sobie pola, gdyż piłkarze Garbarni nie są ułomkami. Ostateczny wynik zależy bodajże od tego, kto lepiej przetrzyma pierwszy impet i kto zdoła wydobyć z niego pewien realny kapitał. Własne boisko i specyficzna atmosfera przemawiałaby raczej za zwycięstwem Śląska, tembardziej, że utrata punktów stanowiłaby poważne niebezpieczeństwo na przyszłość.

PRZEDOSTATNI WYSTĘP WARTY

w rodzinnem mieście (w grach mistrzowskich) przyniesie jej też zapewne zwiększenie zapasu punktowego. Ł. K. S. wprowadził wprawdzie do drużyny swej nowe siły, które nieźle spisały się w meczu z Hakoahem, jednak nie wystarczy to do pokonania Warty, która bynajmniej nie zrezygnowała z ambicyj mistrzowskich. Dotychczasowe doświadczenia z występami Ł. K. S.-u poza Łodzią pozwalają nam przyznać szanse przedewszystkiem — poznańczykom.

JAK ZA DAWNYCH LAT

zapowiada się natomiast spotkanie w Krakowie. Różnica tkwi jedynie w tem, że teraz Pogoń walczy o mistrzowskie laury, a Wisła o prawo pobytu w Lidze. Fakt ten stawia też Lwowian przed bardzo ciężkiem zadaniem, gdyż nie ulega wątpliwości, że „czerwoni" zmobilizują wszystkie siły, byle tylko nie uronić ani jednego punktu. Dla Pogoni ma mecz niedzielny, kto wie czy nie decydujące znaczenie. Jest to jej przedostatni występ na obcem boisku, gdyby się więc udało „złapać" choćby jeden punkt, możnaby znacznie spokojniej spoglądać w przyszłość. Teoretycznie rzecz biorąc sytuacja Lwowian nie jest beznadziejna.

Albański reprezentuje lepszą klasę, niż jego vis a vis. Obrona Pogoni nie jest w najlepszym gatunku, jednak i Wisła nie ma się czem specjalnie szczycić na tej pozycji.

W pomocy lepiej wypaść powinna Wisła, o ile... Kotlarczyk I powrócił do formy, a brat jego przemógł już kontuzję. W ataku większe walory reprezentuje Pogoń, pod warunkiem, że uczestniczyć w nim będzie Matyas w pełnej formie, w przeciwnym wypadku należałoby linje te uznać za mniej więcej równe.

Wiele zależeć będzie naturalnie od dyspozycji psychicznej. Pogoń jest o tyle w wygodniejszej sytuacji, że zasadniczo nic jej nie grozi i nawet przegrana z Wisłą nie przekreśla jeszcze widoków na mistrzostwo. Własne boisko i publiczność krakowska jest atutem, wzmacniającym szanse gospodarzy. Spodziewać się w każdym razie należy, że drużyny o wielkiej tradycji zdobędą się na odpowiednią grę i nawet w ogniu gorącej walki potrafią zachować godny umiar.

Rumuni boją się odmłodzenia składu

Intesywne przygotowania piłkarzy do meczu z Polską

Bukareszt w październiku

Władze Rumuńskiej Federacji Futbolowej zaabsorbowane są całkowicie przygotowaniem meczu z Polską. Pod presją całej, nietylko sportowej, opinji i prasy czynniki odpowiedzialne czynią wszystko, by zakończenie tegorocznego programu międzynarodowego było jednocześnie rehabilitacją piłkarstwa rumuńskiego.

Komisja Selekcyjna pod przewodnictwem płk. Davila, po całomiesięcznem obserwowaniu graczy I-ej i II-ej Ligi, ustaliła listę 42 zawodników, którzy mimo, iż rozgrywają mecze w swoich klubach, pozostają pod specjalną opieką selekcjonerów. 16 b. m. powyższa liczba zmniejszona zostanie do 20. Na 10 dni przed meczem Polska — Rumunja, wybrana dwudziestka skoncentrowana zostanie w obozie treningowym w Bukareszcie, gdzie pod opieką 3 trenerów zagranicznych, będących obecnie w służbie czołowych klubów ligowych, oraz Komisji Selekcyjnej odbywać będzie treningi, celem ostatecznego ustalenia składu na mecz z Polską.

Próby odmłodzenia jedenastki reprezentacyjnej, spowodowane niepewnością kondycji fizycznej starych internacjonałów, spalą zdaje się na panewce. Głównym powodem zaniechania planu odmłodzenia składu jest ciekawa metamorfoza jaką przechodzi od dłuższego czasu piłkarstwo rumuńskie. Stare kadry piłkarzy rumuńskich praktykują mianowicie grę techniczną opartą o szkołę wiedeńską, która jest przyjemna dla oka jednak mało skuteczna. Młodzi piłkarzy praktykują system gry zupełnie nowy. Nazwać by go można specyficznie rumuńskim, system zbliżony do włoskiego, polegający nie na kombinowaniu lecz na „rwaniu" do bramki.

Pierwszy system gry praktykowany jest przez wszystkie drużyny siedmiogrodzkie na czele z jedyną zawodową drużyną Rumunji, tegorocznym mistrzem „Ripensia" z Timiszoary.

Głównym reprezentantem drugiego systemu jest stołeczna drużyna „Venus", zeszłoroczny mistrz.

„Rwanie" na bramkę, które jest charakterystyką zarysowującego się systemu gry, opiera się przedewszystkiem nie o technikę, lecz o błyskawiczną szybkość w akcji każdego zawodnika, co powoduje, iż strzelcami bramek są nietylko gracze napadu, lecz i pomocy.

Spowodu tej zasadniczej różnicy systemu gry zachodzącej między wypróbowanymi internacjonałami a młodym elementem, władze piłkarskie zarzuciły projekt 50 proc. odmłodzenia jedenastki reprezentacyjnej, zdając sobie dokładnie sprawę, iż „melange" ten wywołałby tylko chaos! Również spowodu niemożliwości zestawienia jedenastki jedynie z graczy młodych, reprezentacja na mecz z Polską oprze się na wypróbowanych internacjonałach z tem, iż jedynie do pomocy wejdzie 1 i do napadu 1 lub 2 graczy „rwących" z każdej sytuacji na bramkę.

Główny kontygent graczy na mecz z Polską dostarczą drużyny „Ripensia" i „Venus". Dla orjentacji co do skuteczności nowego rumuńskiego systemu gry, przytoczymy, że „Ripensia", która praktykuje szkołę wiedeńską i przewyższa wszystkie inne kluby conajmniej o jedną klasę, pokonana została przez „Venus" dwa razy w przeciągu trzech dni. Zawody mistrzowskie przegrała „Ripensia" 2:5, oraz rewanżową grę po trzech dniach 0:3, mimo technicznej wyższości i stałej ofenzywy.

Główny kontyngent graczy na mecz zentacyjnej Rumunji jest atak, który na mecz z Polską będzie miał najprawdopodobniej następujący wygląd: Bindea (Ripensia) — ? — Sepi (Venus). Vaicov (Venus), Dobay (R).

Najgroźniejszym graczem jest lewoskrzydłowy Dobay. „Venus" na meczu z „Ripensią" odkomenderował do pilnowania go specjalnie prawego łącznika, który nie odstępował Dobaya ani przez chwilę. Nadmienić należy, iż Dobay jest nietylko świetnym sprinterem, lecz również dobrym strzelcem z odległości i najbardziej ostrych kątów.

Na tle przygotowań do meczu z Polską, wynik osiągnięty przez reprezentację polską przeciwko Austrji, jest żywo komentowany przez sfery kierownicze piłkarstwa rumuńskiego.

Inż. Piotr Mizunka

Składy ligowców

Mecz Legja — Cracovia rozegrany zostanie w niedzielę w Warszawie na stadjonie Wojska Polskiego o godzinie 12 po poł.

Skład Legji będzie następujący: Keller; Martyna, Szczotkowski; Przeździecki II, Cebulak, Kubera; Rajdek, Maurer, Nawrot, Przeździecki, Wypijewski.

Skład Polonii na mecz z Ruchem będzie następujący: Korniejewski, Szczepaniak, Bułanow, Seichter, Jelski, Odrowąż, Kruk, Wolańczyk, Krupiński, Kula, Ciszewski.

Warta w niedzielę przeciw ŁKS wystąpi w następującym składzie: Fontowicz; Pawlak i Kubalczyk; Sobkowiak, Danielak i Lis; Szwarc, Banaszkiewicz, Scherfke, Kryszkiewicz i Słomiak.

Ruch wystąpi w meczu ze stołeczną Polonją, w identycznym co z VfB — składzie, jednak z Giemzą w ataku. Skład wygląda więc: Tatuś, Rurański, Czempisz, Dziwisz, Badura, Panhirsz, Malcherek I, Giemza, Peterek, Górka, Wodarz. Mecz Polonja — Ruch poprowadzi p. Schneider z Krakowa; początek zawodów o godzinie 12.30. Na tak wczesny termin zawodów wpłynął mecz motocyklowy Polska — Niemcy, który odbędzie się na tym samym stadjonie, oraz ciekawie się zapowiadający mecz ligowy w Świętochłowicach. (hr).

Benjaminek ligi, K. S. Śląsk, wystąpi w meczu mistrzowskim z Garbarnią w składzie: Thoman, Bryła II, Seifert, Jonik, Hanusik, Waluś, Więcek, Smol, God, Cebula, Fojcik. Wrazie przyjazdu wojskowego Bryły I, gracza tego zobaczymy na miejscu Fojcika. Niepewna pozatem jest pozycja Smoła, który prawdopodobnie zostanie zastąpiony jakimś juniorem. Początek meczu o godzinie 14.30. hr).

CRACOVIA I WISŁA

Najbliższe mecze mają dla Cracovii i Wisły decydujące znaczenie. Oba zespoły myślą więc o wystawieniu jaknajsilniejszych składów na mecze niedzielne. Cracovia, jadąca do Legji warszawskiej skorzysta z Bialika, który wrócił już do zdrowia oraz wraca do Kossoka, który zastąpi na prawym łączniku Korbasa. Skład białoczerwonych będzie więc: Pawłowski, Pająk, Doniec, Bialik, Grünberg, Góra, Zembaczyński, Kossok, Malczyk, Szeliga, Kisieliński.

Wisła nie pozostaje również w tyle i mobilizuje najsilniejszą gwardję przeciw Pogoni. Bajorka w pomocy zastąpi młodszy od niego Jezierski, Artur wraca na środek, Łyko będzie przesunięty na łącznika, a na skrzydle zadebjutuje Kozłowski. Jest to dawny gracz Grzegórzeckiego. Wisła wystąpi w składzie: Madejski, Szumilas, Szczepanik, Jezierski, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Habowski, Kopeć, Artur, Łyko, Kozłowski. Mecz odbędzie się na boisku Wisły, gdzie wystawiono trybunę na kilkaset osób. Początek o 11.30 przedpołudniem.

Garbarnia nie wprowadza zmian na mecz ze Śląskiem. Z Krakowa wyjedzie jedenastka: Włodek, Joksz, Stankusz, Lesiak, Wilczkiewicz, Pirowski, Riesner, Pazurek II, Wallcki, Pazurek I, Polus.

Pierwszy mecz Czarnych o wejście do Ligi w grupie finałowej, rozegrany zostanie w niedzielę z Dębem we Lwowie. Lwów ze specjalnem zainteresowaniem oczekuje startu Czarnych w rozgrywkach finałowych. Czarni zdają sobie doskonale sprawę z ważności tego meczu i wystąpią w składzie najsilniejszym: Łukasiewicz; Chmielowski, Lemiszko; Olbert, Czyżewski, Dziwisz, Niemiec, Migas, Schneider, Żurkowski, Smagowicz. (k).

K. S. Dąb jedzie do Lwowa na drugi finałowy mecz z Czarnymi w składzie 14-tu graczy, pod kierownictwem pp. inż. Czuszka i inż. Durczoka. Ostateczny skład wiadomy będzie dopiero przed meczem. Tajemnicze pociągnięcia Dębu wskazują, że zarząd tego klubu idzie na nowy eksperyment, który boi się ogłosić na Śląsku! Z wiarogodnej strony dowiadujemy się, że na środku ataku zagra junior Dreszer, a na lewą stronę wrócą stare wygi. Toteż więcej niż pewne jest, że mistrz Śląska wystąpi w nast. składzie: Pawłowski, Kołarz, Krawiec, Moczko, Sojda, Dytko, Kessner, Kloda, Dreszer, Ogórek, Herman II (hr).

Pogoń i Cracovia jadą zagranicę

Pogoń zaproszona do Szwajcarji. Jeszcze jedno zaproszenie za granicę otrzymała ostatnio Pogoń. Tym razem lwowianie zaproszeni zostali do Szwajcarji, a pertraktacje w sprawie ewentualnego wyjazdu na tournee, w ramach którego Pogoń rozegrałaby 4 mecze, posunięte są bardzo daleko. Inicjatywa wyjazdu Pogoni do Szwajcarji wyszła z poselstwa polskiego w Bernie. Sekretarz poselstwa p. Mościcki, syn P. Prezydenta, pragnie za wszelką cenę doprowadzić tournee Pogoni do skutku w czasie 3—14 listopada. Termin ten niebardzo odpowiada Pogoni, gdyż 10 listopada gra ona mecz ligowy z Garbarnią we Lwowie, a tydzień przedtem ze względu na mecz międzypaństwowy z Rumunją będzie musiała prawdopodobnie oddać kilku graczy do reprezentacji państwowej. Kluby szwajcarskie stawiają jako warunek odbycia tournee we wspomnianym wyżej terminie, gdyż mistrzostwa Szwajcarji nie pozwalają na sprowadzenie Pogoni później. (k).

CRACOVIA JEDZIE DO PALESTYNY

Sekcja piłkarska Cracovii wyjeżdża na dłuższe tournee. Zakontraktowane są już 3 mecze w Palestynie i dwa mecze w Turcji. Obecnie prowadzone są pertraktacje w sprawie rozegrania spotkań w Rumunji i Bułgarji. Wyjazd nastąpi z końcem listopada.

Piłkarski turniej siódemkowy, zorganizowany przez oddział lwowski Związku Dziennikarzy Sportowych R.P. i LOZPN, został zakończony w ubiegłą środę. Impreza ta zorganizowana po raz pierwszy we Lwowie, toczyła się pod znakiem znacznego zainteresowania zarówno uczestników turnieju jak publiczności. Ogółem w ciągu 10 dni rozegrano, przy współudziale 42 drużyn, ponad 70 meczów. W finałach rozegrano następujące mecze: Pogoń I — Ukraina I 0:0. Pierwsza połowa toczyła się zupełnie bez tempa i miała przebieg bardzo nieciekawy. W drugiej połowie gra się znacznie ożywiła, obustronne sytuacje podbramkowe nie zostały jednakowoż należycie wykorzystane.

Pogoń I — Rekord I 2:0 (0:0). Pogoń przez cały czas wyraźnie przeważała, zdobywając bramki przez Kluza i Nahaczewskiego. Ukraina I — Rekord I 1:0 (1:0). Jedyna bramka padła już w 1 min. ze strzału Miklosza. Rekord przez cały cazs prowadził zupełnie równorzędną grę, stawiając chwilami zacięty opór.

Ostatecznie pierwsze miejsce w turnieju zajęła Pogoń, mając w rozgrywkach finałowych 3 pkt. i stosunek bramek 2:0, drugie miejsce przypadło Ukrainie 3 pkt., stosunek bramek 1:0, a trzecie Rekordowi 0 pkt. i stosunek bramek 0:3. Finał turnieju pocieszenia wygrała Ukraina II, zwyciężając Lwowiankę II 1:0 (:0). Po ukończonych rozgrywkach, zwycięskim drużynom nagrody wręczył prezes LOZPN mjr. Mirski - Woleński. (k).

NIE BĘDZIE LIGI OKRĘGOWEJ

Sfery kierownicze zarządu W. O. Z. P. N. postanowiły nie zgłaszać wniosku o powołaniu do życia Ligi okręgowej, a to z tego względu że zarówno w ogólnym WOZPN. jak i podokręgu robotniczego podnoszą się głosy sprzeciwu. Zrząd WOZPN. w każdym razie starać się będzie podnieść poziom piłkarstwa warszawskiego przez urządzenie obozów wyszkoleniowych pod kierownictwem wytrawnych trenerów.

Mecz piłkarski, reprezentacja chrześcijańska Warszawy — reprezentacja żydowska organizuje WOZPN. w dniu 19 b. m. Całkowity dochód i tej imprezy wpływa do ubogiej kasy WOZPN.

Mecz z reprezentacją Rotterdamu ma być rozegrany w roku przyszłym przez reprezentację Ligi. W sprawie tej toczą się obecnie pertraktacje ze związkiem holenderskim

Komisarz w śląskim OZGS?

Górny Śląsk ma swą sensację: Śl. O.Z.G.S. oczekuje komisarza! Rozwój wypadków był następujący:

Ostatnie pociągnięcia władz OZGS-u spotkały się z wyraźnem niezadowoleniem sympatyków gier, jak i graczy zrzeszonych w związku Śląskim. Mistrzostwa szczypiorniaka np. niby zostały ukończone, dziś jednak jeszcze nie ogłoszono oficjalnej tabeli, tak, że trudno się wskutek protestów zorjentować, komu przypadł tytuł mistrza i t. d. Pozatem związek śląski przy weryfikowaniu zawodów nieraz popełniał kardynalne błędy. Wspomnimy tylko o unieważnieniu walkoweru, przyznanego P.Z.P. Siemianowice w meczu z Pogonią, gdzie klub katowicki nie mógł dostarczyć nowej piłki, i rozpisaniu nowego terminu zawodów!

Pozatem prawdziwa konsternacja wkradła się w szeregi Śl. O.Z.G.S. po fatalnym wyniku warszawskim.

Ostatnio prezes OZGS p. Wielgosz ustąpił. Powodem rezygnacji jest nietyle beznadziejna walka z prasą Śląska, ile obawy przed dyscyplinarką, której wytoczenia domagała się prasa warszawska w związku z wywiadem, którego p. Wielgosz udzielił katowickiej Polonji. W liście skierowanym do PZGS, ustępujący prezes śląski prosi magistraturę gier sportowych, o wyznaczenie komisarza!

W ślad za prezesem zamierza pójść i kilku innych członków zarządu, przyczem na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że w najbliższych dniach ma wnieść swą rezygnację p. Linder, który jest zarazem kapitanem szczypiorniaka PZGS.

W związku z naprężonemi stosunkami, liczą się na Śląsku z wyznaczeniem komisarza. (hr).

W ostatnim komunikacie PZGS ogłoszono dyskwalifikację znanego na terenie Śląska działacza i sędziego gier sportowych p. Dziury z Chorzowa, którego skreślono z listy sędziów — dożywotnio i ukarano dwuroczną dyskwalifikacją jako działacza. Na Śląsku fakt tak srogiego ukarania człowieka, który od 8-miu lat pracuje niezmordowanie w grach sportowych, wywołał ogólne zdumienie.

ŻEŃSKI ZESPÓŁ SZCZYPIORNIAKA „T.I.C." (Chorzów I), zrobił zeszłej niedzieli „śmiały wypad" na Niemiecki Śląsk. Niestety, wypad ten zakończył się żałośnie. Panie Tica uległy rutynowanym zawodniczkom Reichsbahnsportverein Oppeln 2:14! Na tem miejscu kierownictwu klubu oraz władzom związkowym zwracamy uwagę, że tego rodzaju wypady zagranicę są wysoce szkodliwe dla prestiżu sportu polskiego i narazić mogą barwy nasze na niepotrzebne pośmiewisko, tembardziej, że zespół pań Tica rości sobie często pretensje do nieoficjalnego tytułu mistrza Polski!

DELEGACI OKR. URZ. WF. Kierownik Okr. Urzędu Wych. Fiz. na DOK V, p. płk. Wójcicki wyznaczył delegatów władz WF. do związków sportowych na Śląsku. Lista przedstawia się następująco: piłka nożna — kpt. Komander, boks i lekka atletyka — por. Kasprzyk, pływanie — p. Przybyła, gry sportowe — p. Husarz, kolarstwo — mjr. Jancarz, ciężka atletyka — kpt. Tarnowski, T. G. Sokół — p. Szymański. (br)

WG i D PRZY ŚLĄSKIM OZPN-ie ukarał na ostatniem posiedzeniu szereg graczy. Na uwagę zasługują sankcje, jakie zastosowano względem KS. 09 Mysłowice, za pamiętny mecz mistrzowski z Naprzodem z Katowic, gdzie publiczność nie dopuściła do ukończenia spotkania. Czterech graczy „09" ukarano roczną dyskwalifikacją, klub zawieszono na przeciąg 4 tygodni, przyczem wyznaczone w czasie zawieszenia zawody,, traci „09" w. o. Jak na początek mistrzostw i stosunkowo małą ilość zawodów, kar coś zadużo. (hr)

MIĘDZYMIASTOWE SPOTKANIE PIŁKARSKIE GLIWICE — BIELSKO, ma ostatecznie dojść do skutku 27 b. m. w Gliwicach. Poprzednio już dwa razy Niemcy odwołali powyższe zawody. (hr)

W Karwinie odbyło się posiedzenie delegatów wszystkich polskich klubów sportowych Czechosłowacji, celem zajęcia stanowiska w sprawie dyskwalifikacji przez Czeski Z. P. N. Polonii (Karwina), P.K.S. (Łazy), K.S. Siły (Trzyniec), i P.K.S. Lechji (Wgórna Sucha). Uchwalono solidaryzować się ze zdyskwalifikowanemi klubami i o decyzji tej zawiadomić czeski związek.

Z kraju

SOSNOWIEC. KS. 06 Mysłowice — Unja 14:4. Mecz bokserski. Wyniki techniczne: w. papierowa: Hanf III (06) bije na punkty Okrajnego II (U). W. musza: Hanf I (06) zwycięża przez k. o. w pierwszej rundzie Dawidowicza (U). W kogucia: Kulpa (06) ulega na punkty Okrajnemu (U), spowodu nadwagi sosnowiczanina punkty zdobywa Kulpa. W. piórkowa: Sojka (06) przegrywa przez t. k. o. w trzeciej rundzie z Miaztalem (U), lecz spowodu nadwagi boksera Unji punkty zdobywa (06). W lekka: Brekier (06) ulega przez k. o. w pierwszem starciu Kalkusińskiemu (U). Spowodu nadwagi tegoż, punkty przypadają gościom. W tej samej wadze Kulesza (06) zwycięża przez k. o. w pierwszej rundzie Brazego (U). Spowodu nadwagi Kuleszy punkty otrzymuje Unja. W. półśrednia: Żymła (06) bije na punkty Siewniaka (U). W tej samej wadze Nestman (06) uzyskuje wynik nierozstrzygnięty z Kopczyńskim (U), lecz spowodu nadwagi sosnowiczanina punkty otrzymuje 06. W. średnia: Gemetka (06) ulega już w pierwszem starciu przez k. o. Obstowi (U). Organizacja dobra, widzów mało. Sędziował w ringu i na punkty p. Wende z Katowic doskonale.

STRZELECKI KS. SOSNOWIEC — KOLEJOWE P. W. KATOWICE 28:12 pkt. Mecz lekkoatletyczny pań. Wyniki techniczne: 60 mtr. 1) Paliszewska Mira (SKS) 8,9 sek. Skok wdal 1) Paliszewska Irena (SKS) — 4.60 mtr. Kula: 1) Paliszewska Mira — 8.74 mtr. Dysk 1) Paliszewska Mira (SKS) — 26.78 mtr.

Strzelecki KS. (Sosnowiec) — Kolejowe P. W. (Katowice) 54:44. Mecz lekkoatletyczny panów. Wyniki techniczne: 100 mtr. Zieliński (SKS) 11,6; 400 mtr. Krzaczyński (SKS) — 57 sek.; 1500 mtr. Orłowski (KPW) 4:16 sek.; sztafeta 4 x 100 mtr. Strzelecki KS. 47,2 sek.; sztafeta olimpijska Kolejowe PW. 3 m. 43,3 sek.; skok wdal Zieliński (SKS) — 6.38,5 mtr.; wwyż Węgrzyn (KPW) 1.55 mtr.; kula 1) Hermański (SKS) — 10.96 mtr.; oszczep Krzaczyński (SKS) — 47.30 mtr.; dysk Strojek (SKS) — 32 45 mtr.

WYGLĘDA — PAWLICZEK (STADJON, CHORZÓW) zwyciężyli w biegu amerykańskim parami na torze Unji w Sosnowcu z 109 pkt., przed parą Ryś — Oclepka (Czeladzki KS. Czeladź) z 88 pkt. i parą Kukieła — Pochwalski (Unja, Sosnowiec) z 80 pkt. Zawody odbywały się przy świetle elektrycznem przy udziale 11 par ze Śląska, Częstochowy i Zagłębia Dąbrowskiego.

BOBROWNIKI. Orzeł — Saturn, Wojkowice Komorne 2:1 (2:1). Mistrz. kl. B. Niespodziewana porażka Saturna. Sędziował p. Wojnowski dość dobrze.

JUTRZNIA, BĘDZIN I MAKABI, DĄBROWA GÓRNICZA zostały skreślone z listy członków PZPN spowodu niebrania udziału w życiu sportowem Zagłębia.

ZAWIERCIE. Warta — Skra (Częstochowa) 5:2 (2:0). Mistrz. kl. A. Zasłużone zwycięstwo warciarzy, dla których bramki zdobyli: Sobiehardt I — 2, Pasierbiński, Ślimak i Sobiehardt II po jednej oraz łącznicy dla Skry. Sędziował p. Dworak bez zarzutu. Widzów dużo.

STEPAŃSKI, ZIOŁO I PRZYBYŁEK, ongiś filary mistrzowskiego zespołu Zagłębia, Czeladzkiego KS, zostali uniewinnieni przez PZPN od zarzutów brania łapówki za przegranie meczu finałowego CKS — Unja (Sosnowiec) w roku 1933.

NORDJA, SOSNOWIEC zorganizowała sekcję bokserską, która jest dziewiątą z rzędu sekcją na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

GWÓŹDŹ (UNJA, SOSNOWIEC), reprezentacyjny łącznik Zagłębia zamierza zmienić swe barwy klubowe i przenieść się do częstochowskiej Brygady.

BOKSERSKI PODOKRĘG ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO zostanie przez śląski OZB rozwiązany spowodu małej żywotności.

WŁADYSŁAW ZBYSZKO CYGANIEWICZ, słynny zapaśnik polski zwrócił się do P. K. Ol. z propozycją rozegrania w Warszawie walki w stylu wolno-amerykańskim (catch as catch can) na Fundusz Olimpijski. Propozycja ta, świadcząca o pięknym patrjotyzmie sportowym polskiego zapaśnika zostanie w dniach najbliższych rozważona przez Komitet. Ewentualnymi przeciwnikami Cyganiewicza byłby Krauser, Garkowienko, lub Constant le Marin.

Niemcy i Włochv na czele jeździectwa

Od Nicei - do Warszawy. Swietni Irlandczycy i... słabi Polacy.

Konkursy hippiczne w Warszawie zamknęły sezon jeździecki Europy. Otworzony został on w sposób imponujący rekordową obsadą konkursów w Nicei. Po raz pierwszy od trzydziestu lat stanęli na starcie przedstawiciele aż 11 państw. 10 państw zgromadziły berlińskie „military" — próba jeneralna Olimpjady. Na konkursach w Berlinie, Rzymie, Brukseli, Amsterdamie, Wiedniu, Londynie, Lucernie, Dublinie i Warszawie ilość startujących państw wahała się między trzema a ośmioma.

Ani jeden z tych turniejów nie był podobny do drugiego. W żadnym innym sporcie warunki, w których odbywają się walki, nie zmieniają się tak jak w hippice.

Nie wiadomo doprawdy, co bardziej podziwiać, czy zdolność przystosowania się koni, czy jeźdźców. Między areną na wybrzeżu morskiem w Nicei, a wspaniałym pałacem brukselskim, między Olympia Hall w Londynie i stadjonem na błoniach w Lucernie są różnice zasadnicze.

Nietylko pod względem warunków terenowych i oświetlenia. Wymiary przeszkód są coprawda ustalone przepisami międzynarodowemi, ale nie ich charakter, sposób ustawiania i budowy. Organizatorzy mają pod tym względem tyle swobody, że zawsze mogą wykrzesić swą inwencją i coś zupełnie nieoczekiwanego.

Tak naprzykład w Nicei nie było konkuren bez rowu z wodą, podczas gdy w Brukselli lub w Londynie nie było ani jednego rowu. Jeśli chodzi o niematerialność przeszkód to Londynu nikt nie prześcignął. W przeciwieństwie do Londynu, w Lucernie parcours choć trudny, nie miał zupełnie pułapek.

Plagą jeźdźców są coraz częściej spotykane przeszkody, wymagające podwójnego albo potrójnego skoku. Klasyczny przykład takiej przeszkody dał puhar Mussoliniego w Rzymie, wygrany przez Francję przed Włochami i Irlandją z 46 punktami karnemi. W Lucernie puhar narodów wygrali Irlandczycy, mając 8(!) pkt. karnych.

Tak samo wiotość przeszkód jest niesłychanie różna. W Brukselli i Dublinie drągi leżały np. tak luźno, że wystarczało dotknąć je ręką, aby je zrzucić.

Sposób ustawienia przeszkód jest też jednym z czynników niespodzianek.

Tak naprzykład w puharze narodów w Brukseli pierwszy parcours Puharu Narodów jechano w lewo, a drugi w prawo. Ważne też jest bardzo, czy przeszkody umożliwiają płynne prowadzenie konia, czy też są nagromadzone na krótkiej przestrzeni. Zdarza się to zawsze w halach, ale i tu dochodzi się do przesady. Słynna jest np. zygzakowata linja przeszkód w Brukseli, lub wymagająca nagłych, szybkich zwrotów linja w Londynie.

Z roku na rok dominują w turniejach konkursy na czas. Jest to prawdopodobnie wynikiem zdolności koni hodowanych we Francji do tego rodzaju konkursów. Przewaga Francji na polu hodowlanem nie jest już coprawda tak wielka jak dawniej. Irlandja i Niemcy wyhodowały cały szereg bardzo szybkich koni. Pozatem pierwszorzędne Anglo-Araby dosiadane przez doskonałych jeźdźców (Bettoni, Kechler, de Castries i t. d.) są też bardzo trudne do pobicia w konkursach na tempo.

Osobny rozdział stanowią puhary Narodów, gdzie chodzi przedewszystkiem o precyzję i zręczność.

Tu na czele kroczą Niemcy z 5 zwycięstwami (Berlin, Nicea, Amsterdam, Akwizgran i Wystruć) przed Włochami (Bruksella, Wiedeń, Budapeszt i Warszawa). Dwa zwycięstwa wywalczyli Irlandczycy (Lucerna i Dublin), po jednem Francuzi (Rzym) i Anglicy (Londyn). Międzynarodowe military (Berlin i Budapeszt) wygrali Niemcy. Austrja i Węgry wygrały oba konkursy (w Budapeszcie) ujeżdżania, w których w roku 1934 triumfowali Niemcy.

Jeśli chodzi o styl to wpływ szkoły włoskiej, jest najbardziej charakterystyczną cechą. Tylko przedstawiciele angielskiej szkoły kawaleryjskiej w Weedon tkwią uparcie w swem „splendid isolation". Zdumiewa wprost, do czego są zdolne ich wspaniałe konie pod jeźdźcami, którzy nie zostawiają im ani swobody w szyji ani nie odciążają zadu. Zwycięstwo angielskie w puharze Narodów w Londynie nad Niemcami, Irlandją, Francją i Belgją zostało jednak wywalczone przez jeźdźców, którzy hołdowali szkole pośredniej między włoską i angielską.

Postępy Portugalczyków, debjut Turków i zahamowanie rozwoju Polaków i wybitna poprawa Irlandczyków były dominującymi akordami sezonu.

To co pokazali Portugalczycy w Nicei na swych wspaniałych koniach hodowli francuskiej, a zwłaszcza por. Beltrao na wałachu Biscuit, zasługuje na najwyższe uznanie. Po słabych wynikach w pierwszych dniach zademonstrowali Turcy w puharze Narodów bardzo wysoki poziom. Ich szczytowe wyniki to zwycięstwo w konkursie potęgi skoku w Wiedniu (por. Polatkan na Jaltchen) i wygranie dwu konkursów w Akwizgranie i Budapeszcie.

Polacy zawiedli na całej linji w konkursach warszawskich i w military berlińskiem, a zachód Europy zapomniał już o nich zupełnie. Panuje tam przekonanie, że skoncentrowaliśmy swe siły na hodowli konia wojskowego, na pięciobój jeździecki — military.

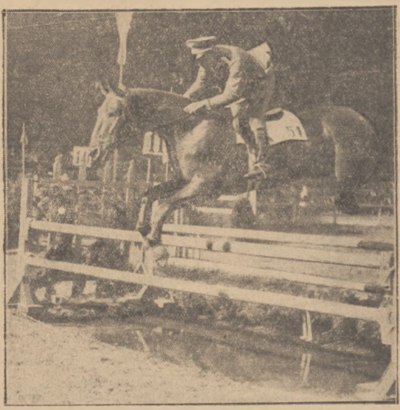
Między drużyną irlandzką, która w roku 1927 zadebjutowała na kontynencie w Brukseli na za małych koniach, i drużyna tegoroczną prowadzoną przez płk. O. Dwyer jest przepaść. Ci rozsądni opanowani, a jednak śmiali jeźdźcy ze szkoły w Dublinie, wyposażeni w najlepszy materjał koński swego słynnego z hodowli kraju, mieli sezon niezwykle udany.

Niemcy pod wodzą płk. von Waldenfelsa mieli sezon znakomity. Jego szczytowym punktem było zwycięstwo w puharze Narodów, w którym pobili nieznacznie Irlandję i jeszcze 9 państw.

Specjalnie dużo sukcesów zdobył por. Brandt na najlepszym w Europie koniu Baron i rtm. E. Hasse na Kalmotta. Prawie mechaniczna równomierność, zdobyta przez sumienne przygotowanie jeźdźca i konia, cechuje tych przedstawicieli szkoły, hannowerskiej.

Przedstawicielami najwyższej kultury jeździeckiej są Włosi. Żadne państwo nie ma jeźdźców lepszych niż tacy Lequio, Bettoni, Forquet, Filiponi, Keckler. Materjał koński częściowo hodowli własnej, częściej jednak francuskiej, jest też wspaniały. Belgja walczyła ze zmiennem szczęściem, najczęściej na koniach irlandzkich (St. Georges i Ibrahim to najwspanialsze okazy). Dwu najwybitniejszych przedstawicieli ma w kpt. van Derton i wysoce uzdolnionym por. van Strydonck.

Por. Greter jest najwybitniejszym jeźdźcem holenderskim. Holandja ma wogóle dużo dobrych jeźdźców i dobry materjał koński pochodzenia francuskiego, irlandzkiego i niemieckiego. Szkoda, że Szwedzi tak rzadko startują na turniejach kontynentalnych. W Dublinie kpt. Hallberg na szwedzkim wałachu Kornett zwrócił na siebie powszechną uwagę. Rumuni pozostawili w Nicei dobre wrażenie, brak im jednak rutyny i ostatniego szlifu. Hiszpanja wciąż jeszcze ząbkuje. Dobre wyniki mieli Węgrzy. Bułgarzy wykazali wysoki i równy poziom na konkursie ujeżdżania w Budapeszcie.



POR. BRANDT (NIEMCY)
był najlepszym jeźdźcem warszawskich konkursów hippicznych, zdobywając największą ilość pierwszych miejsc

Jędrzejowska bije poraz drugi Mathieu

MERAN. 9.10. — Tel. wł. — Ostatni dzień turnieju zakończył się bardzo miłym sukcesem. Jędrzejowska wygrała bowiem singla pań o mistrzostwo Meranu, bijąc Mathieu, tym razem w stosunku nie pozostawiającym wątpliwości co do jej wyższości, bo 6:3, 6:3.

W półfinale pobiła Polka Jugosłowiankę Kovacs 6:2, 6:1, a Mathieu — Belgijkę Adamson 6:3, 6:2.

Mecz Jędrzejowska — Mathieu odbył się o ... południe. Mathieu jest widocznie zdenerwowana, zato Jędrzejowska gra jak z nut i prędko zdobywa prowadzenie 3:1. Mathieu opanowuje się i zmusza Jędrzejowską do zwolnienia tempa. Przy stanie 3:2 toczy się zacięta walka o gema, wygrany przez Jędrzejowską. Jeszcze raz Polka popuszcza cugli, by potem zdobyć dwie gry i seta 6:3.

W drugim secie Polka atakuje swemi pięknemi drajwami wykorzystując każdą dogodną pozycję, by skrócić piłkę.

Przy stanie 4:1 Jędrzejowska popełnia parę błędów i Francuska dochodzi do stanu 3:4 i 40:15. Mimo to Jedrzejowska nie rezygnuje, wygrywa tego gema i łatwo już dwa następne i seta 6:3.

W finale gry podwójnej Sperling dowiodła po raz nie wiemy który, że nie jest dublistką. Mathieu i Adamson wybitne specjalistki od gry podwójnej wygrały stosunkowo łatwo ze Sperling, Jędrzejowską w stosunku 6:2, 6:3.

Grę mieszaną wygrali Adamson Henkel, bijąc Horn, Metaxę 8:6, 6:2.

Tak więc Jędrzejowska wywiozła z Meranu mistrzostwo i dwa drugie miejsca w puharze Lenza i w grze podwójnej pań.

LUGANO, 11. 10. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem przybyła Jędrzejowska wraz z Wittmannem do Lugano, gdzie weźmie udział w rozpoczynającym się jutro o 11 rano turnieju tenisowym. Udział w turnieju biorą panie: Mathieu, Adamson, Rost, Friedleben, Hein-Muller, Kovacs, Sander, panowie: Metaxa, Elmer, Vodicka, Melzer.

W doublu grać będzie Wittmann z Metaxa, w mixcie partnerką Jędrzejowskiej będzie Wittmann.

Rozstawiono wśród pań Mathieu i Jędrzejowską. Wittmann w finale spotka się zapewne z Melzerem.

LEGJA — ŁKT.

Finał mistrzostw o drużynowe mistrzostwa Polski w tenisie między Legją a ŁKT Lwów, proponowany jest na 18—20 b. m. Z tego też powodu projektowany wyjazd Tłoczyńskiego i Jędrzejowskiej na mistrzostwa do Aten, został definitywnie odwołany.



DONIEC (CRACOVIA)
zajął na stałe miejsce w reprezentacji u boku Martyny

Pływanie polskie na uboczu

wodnego sportu europejskiego

Był czas, że pływactwu polskiemu brakowało jakoby do rozwoju tylko pływalni krytych. Bocheński studjował wówczas w Belgji i robił rewelacyjne postępy. Był on sztandarowym człowiekiem tego sportu, nietylko dlatego że istotnie pływał na ówczesne czasy bardzo dobrze, ale i dlatego że był żywym przykładem do czego mogą doprowadzić pływactwo polskie pływalnie kryte.

Dzięki temu niewątpliwie, zaroiło się już teraz od hal zimowych w Polsce z wielkich ośrodków niema ich tylko Poznań. I oto nietylko, że Bocheński zapomniał pływać, ale pływalnie kryte nie wychowały ani jednego talentu, któryby mu dorastał do ramion.

Przed laty Lwów był jednym z najpotężniejszych ośrodków pływactwa. Bober, Sulik, Szczerbówna i t. d. sieli postrach w szeregach trenującego bez przerwy zimowej pływactwa śląskiego krakowskiego, czy warszawskiego. Lwów nie miał jeszcze wówczas pływalni krytej. Otrzymał ją w roku zeszłym. I przestał odgrywać jakąkolwiek rolę na naszych basenach.

Sport pływacki w Poznaniu rozwija się dziś świetnie. Okręg jest najlepiej zorganizowany pracuje najintensywniej, robi największe postępy. To też Poznań zapowiada atak na tak zaniedbane rekordy gdy otrzyma krytą pływalnię. Czy istotnie życzyć mu tej inwestycji? Sądząc z przykładu Warszawy i Lwowa... raczej nie.

Ale żart na stronę. Tegoroczny sezon pływacki odsunął nas jeszcze bardziej na ubocze wielkiego sportu zachodnio - europejskiego. Szczupłe żniwo rekordów zbliżyło nas doń o milimetry spadek formy jedynych dwu klasowych pływaków, których posiadaliśmy, Bocheńskiego i Karliczka odsunął o metry. Kratochwilówna nie zawitała do Polski i jest bodaj że dla naszego sportu stracona.

W Bielsku narodziła się coprawda jej następczyni Dawidowiczówna. Jest ona najszybszą z Polek i jedną z najwolniejszych Europejek. Jest jednak bardzo młoda, pełna energji i woli zwycięstwa. Może niebawem dane jej będzie wyśrubować rekord Polski do poziomu nie fenomenalnych Holenderek ale choćby takiej Czeszki Schramek. Jeśli jednak nawet jej się to uda to i tak na Olimpjadzie nie będzie miała wiele do roboty.

Drugą rewelacją jest Heidrich. Obiecujemy sobie po nim wiele, nie dlatego że ustanowił na basenie 50-metrowym nowy rekord Polski. Rekord ten jest bowiem słabiutki. Dziś, w Europie, do pierwszej klasy do grona zawodników, którzy mogą wygrywać na poważniejszych zawodach międzynarodowych zaliczają się tylko pływacy z czasem 2:55. Nie przywiązujemy też wagi do rewelacyjnego wyniku Siemianowickiego, ustalonego przecież na basenie 13 mtr. Ale Heidrich, na upartego, dopiero w tym roku zadebjutował w stylu klasycznym i robi postępy w tempie europejskim.

Dawidowiczówna i Heidrich, to realny dorobek pływactwa polskiego w roku bieżącym. Budować na nich sny o potędze — to jednak dyskontować ich możliwości, a jak jest to zwodne, o tem wiedzą najlepiej chyba pływacy. Iluż przyszłych mistrzów zatonęło już w falach zapomnienia albo szarzyzny wyników. To też niewesoła jest sytuacja pływactwa polskiego w roku przedolimpijskim.

Czyja jest to wina? Napewno nie Związku. Dwoił się on i troił w pracy i zapowiada zwiększenie jeszcze tempa na przyszłość: trener węgierski Vertessy, mecz Polska — Austrja oto program miesięcy zimowych. Czy to jednak wiele pomoże? Co może zrobić związek, który pracuje stale z deficytami, który nawet przy pomocy Csika i water-pola węgierskiego nie mógł zapełnić swych kas.

Dawniej było inaczej. Dawniej trybuny pływalni warszawskiej były zapełnione szczelnie.

Popularność pływactwa polskiego pogrzebał jednak ten sam, kto je stworzył — Bocheński. Nie wskrzesza tej popularności żółwiowolne obalanie rekordów czy nawet antylopie susy postępów szarych mas pływackich. Wskrzesić je może też tylko oddech wielkiego sportu. Sprowadźmy Chrostowskiego — a znikną deficyty.

Bo doprawdy czy można się dziwić widzom, że nie przychodzą na zawody, skoro wiedzą, że nasza sztafeta 4 x 200, przegra z kilkunastu państwami, że zgórą 50 zawodników w Europie pływa szybciej od Dawidowiczówny czy Heidricha, że Bocheński mógłby zostać mistrzem w paru zaledwie państwach, że jedyny zawodnik polski o mrówczej pracowitości Szrajbman nie ma niestety tego talentu co zaprzeczenie pracowitości — Bocheński.

Sytuacja naszych rekordzistów z perspektywy wielkiego sportu pływackiego jest bowiem doprawdy smutna. Określimy ją niebawem precyzyjnie, cyframi.

Wówczas może zrozumiemy, dlaczego cała dobra wola i energja Związku nie prowadzi do godnych jej celów. Są tylko ludźmi. A nadludzkiej energji trzeba by było, aby przeprowadzić pływactwo przez tę pustynię, która dziś dzieli je od wielkiego sportu i wielkich mistrzów i... wielkich dochodów.

St. R.



PIŁKARZE I. K. P. (ŁÓDŹ)
rozwiązali swoją sekcję i gremjalnie zasilili szeregi ligowego Ł. K. S-u



DYTKO (DAB)
wyrasta na reprezentacyjnego pomocnika pierwszorzędnej jakości



GRUDZIĄDZ — TORUŃ
Finisz biegu pań na 60 mtr. Wiśniewska (Grudziądz II od lewej) wygrywa przed swoją koleżanką Staruszkiewiczówną (IV od lewej), Donarską i Stawską



Z HISTORYCZNEGO MECZU
Garbarnia — Polonja, po którym losy klubu stołecznego zostały przypieczętowane. (Garbarnia wygrała 6:0). Powyżej moment pod bramką gospodarzy



KRAKÓW — ŁÓDŹ 4:1
Reprezentacyjny bramkarz Łodzi Pisarski, brat znanego pięściarza, w akcji. Obok, gotowi do interwencji Tadeusiewicz i Karaś

Rachunek sumienia polskiego strzelectwa

po mistrzostwach świata w Rzymie

Od mistrzostw świata w strzelaniu oczekiwaliśmy rozwiania mgły tajemnicy jaka otaczała nasze strzelectwo, pozbawione od lat sześciu bezpośredniego kontaktu z klasą najlepszych strzelców świata na obcym terenie. Oczekiwaliśmy przedewszystkiem odpowiedzi na pytanie: co jesteśmy warci?

Już w okresie obozu treningowego zdaliśmy sobie sprawę, że odpowiedź ta nie będzie nam dana w najbardziej sprzyjających warunkach, gdyż nasi strzelcy wyjechali do Rzymu po przygotowaniu bardzo pobieżnem i stanowczo niewystarczającem do wykazania swoich wszystkich możliwości. To co nasi strzelcy pokazali w Rzymie odpowiadało poziomowi dość średnich wyników uzyskiwanych na naszych zawodach krajowych. Ale nawet rozpatrując batalję rzymską sub specie nie tego co było, a tego co powinno było być, musimy dojść do wniosku, że sytuacja naszego strzelectwa na forum międzynarodowem pozostała nadal bardzo słaba i że wiele jeszcze wody i... pieniędzy upłynie, zanim będziemy mogli sięgnąć po laury.

Bezsprzecznie najlepiej z naszych zawodników wypadł mjr. Wrzosek, któremu udało się zająć drugie miejsce w strzelaniu z karabinu wojskowego na odległość 300 mtr. w pozycji leżącej. Wynikiem tym mjr. Wrzosek dał efektowną pointę serji swoich tegorocznych sukcesów w karabinie wojskowym, zapoczątkowanych pięknym rekordem Polski, uzyskanym na zawodach Narodowych. Stary i wytrawny strzelec stosuje w swej praktyce zasadę trzymania się jednej konkurencji w ciągu sezonu. Tak też postępuje od lat kilku mjr. Wrzosek. W roku ubiegłym padł z jego ręki doskonały rekord w pistolecie dowolnym, sumiennie i pracowicie przygotowywany od wczesnej wiosny. W roku bieżącym mjr. Wrzosek według własnych słów „zawziął się na karabin wojskowy" no i zebrał owoce swej rozsądnej taktyki.

Zespołowo w karabinie wojskowym wypadliśmy również nienajgorzej. Czwarte miejsce na ogólną liczbę dziewięciu startujących państw, stanowi bądź co bądź sukces nieprzeciętny. Karabin wojskowy był jedyną konkurencją zawodów, w której nasza szóstka stawała „na równych prawach" z innemi zespołami, gdyż broń i amunicja była dla wszystkich jednakowa. Okazało się, że w tych warunkach nasi zawodnicy potrafili stworzyć silną konkurencję renomowanym mistrzom, którym zdecydowanie ustępowali, tam gdzie trzeba było rozporządzać bronią własną.

Przegraliśmy więc zdecydowanie i bardzo wysoko w karabinie dowolnym, przegraliśmy też w karabinku małokalibrowym pomimo bardzo dobrego wyniku naszych strzelców w pozycji leżącej, który będąc nowym rekordem Polski, starczył do zajęcia zaledwie 10-go miejsca na 14 państw startujących. O ile mieliśmy jakie nadzieje w pistolecie dowolnym, to rozwiały się one wobec wspaniałych postępów, jakie zrobiła zagranica. Jedyna pociecha, że nie byliśmy ostatni, zajmując szóste miejsce na 9 państw.

Tem co się najwięcej zemściło na naszej drużynie była zasada „trzymania wszystkich srok za ogon" dobra, jeżeli chodziło o oszczędności, ale zdecydowanie zła w obliczu wyniku. Każdy z naszych reprezentantów musiał jednoczyć w sobie wszystkie umiejętności i strzelać ze wszystkich możliwych broni. W rezultacie nie starczyło czasu na odstrzelanie konkurencji, w której mieliśmy bardzo poważne szanse — pistoletu olimpijskiego do sylwetek.

Temu też prawdopodobnie zawdzięczać należy bardzo słaby, nawet, jak na nasz poziom krajowy wynik naszej drużyny w pistolecie dowolnym. „Zrobił coś" jedynie mjr. Wrzosek, którego 512 pkt. pomnożone przez pięć wystarczyłoby do przesunięcia naszego zespołu — z szóstego — o dobre dwa, trzy miejsca wgórę. Inni osiągnęli średnią oscylującą w pobliżu 480 pkt. czyli mniej od wymaganego minimum na naszą klasę wyborową, którą na zawodach narodowych osiąga przeciętnie 540 strzelców.

•

W świetle doświadczeń porobionych przez naszych strzelców na strzelnicy Farnesina jest rzeczą jasną, że broń dowolna, jaką dysponujemy nie stoi na wysokości zadania. Tym kilku karabinom, które leżą w magazynie, wyglądając na światło dzienne dopiero wtedy, kiedy jakieś ważniejsze zawody są „za pasem" należy się już oddawna emerytura. Potrzebą najbardziej naglącą jest nietylko sprowadzenie nowej partji broni, ale także umożliwienie korzystania z niej elicie naszych strzelców przez cały sezon. Przedsięwzięcie możnaby zresztą potraktować „handlowo" i ściągnąć ekwiwalent wyłożonej sumy w ratach miesięcznych z zawodników, którzy napewno nie mieliby nic przeciwko temu.

Naszem zdaniem wystarczyłoby sprowadzenie trzech partyj, po dziesięć sztuk karabinów dowolnych, karabinków małokalibrowych i pistoletów Widmera czy Büchela. Karabiny dowolne możnaby sprowadzić z Estonji, gdyż są one trzy razy tańsze i pono lepsze (jak na to zresztą wskazują wyniki Estończyków uzyskane w Rzymie), od szwajcarskich Widmerów i szwedzkich Larsenów. Licząc na każdą partję po 5000 zł., otrzymujemy kwotę 15.000, którą przy ściągnięciu należności z zawodników ratami Komenda Główna Związku Strzeleckiego otrzyma z powrotem w ciągu lat dwu, poczem będzie ją mogła obrócić na nowe zakupy. Te pieniądze powinny się znaleźć, a jeżeli się nie znajdą, to niema co myśleć o podciągnięciu się klasy naszych strzelców.

Drugą ważną bolączką naszego strzelectwa jest drożyzna naboi. O tem już na łamach „Przeglądu" pisaliśmy, na tem miejscu tylko jeszcze raz stwierdzamy, że jest absolutnym nonsensem, by nabój małokalibrowy krajowego wyrobu kosztował 7 groszy, podczas gdy zagranicą cena naboju najlepszej marki Palma nie przekracza 2 i pół grosza (tak jest w Estonji).

Ważną i dotychczas nierozwiązaną u nas należycie pozostaje kwestja strzelnic. Jeden z czołowych zawodników w rozmowie z nami opowiedział nam kłopoty jakie spotykają warszawskiego specjalistę karabinu dowolnego, który zechce skorzystać z jedynej w Warszawie strzelnicy, posiadającej stanowiska na 300 metrów (bo taka jest odległość na jaką się strzela z karabinu dowolnego). Korzystanie z tej strzelnicy jest dla osób cywilnych prawie niedostępne, gdyż zawodnik pragnący trenować musi ze sobą przywozić własną obsługę. Ponieważ obsługa składa się z pięciu ludzi, którym trzeba zapłacić, koszt jednego treningu, według słów naszego rozmówcy, wynosi około 15 zł. Podobne stosunki panują także i gdzieindziej, gdyż naogół strzelnice trzystumetrowe stanowią własność armji i dla osób cywilnych są niedostępne.

Coprawda jest w Warszawie wspaniała strzelnica długodystansowa Bractwa Kurkowego na Szczęśliwicach, ale tam strzela się według tradycji Bractwa tylko na odległość 175 metrów.

Strzelnice typu wojskowego we Włoszech, Estonji i Finlandji dostępne są dla wszystkich. Każdy pragnący strzelać otrzymuje na miejscu karabin i za małą opłatą odbywa trening. Tego u nas w Polsce dotychczas jeszcze nie ma. Może taką rolę będzie pełnić projektowana strzelnica im. Marszałka Piłsudskiego, o której w ostatnich czasach jakoś ścichło. W każdym bądź razie zawodnikom należałoby jaknajwydatniej udostępnić korzystanie ze strzelnic wojskowych już istniejących, gdyż wtedy tylko najważniejsza konkurencja zawodów międzynarodowych, karabin dowolny, będzie mogła stać się z naszego największego minusa — atutem.

Te trzy bolączki naszego strzelectwa nie wyczerpują jeszcze całkowitego obrazu. Nad resztą — zastanowimy się kiedyindziej.

Z. Ł.

Ruch - Cuiavia 10:6

W drugim dniu turnieju 15-letniego jubileuszu spotkały się I. K. B. z Naprzodem z Lipin i Cuiavia z Ruchem. I tym razem gospodarze wyszczerbili program, gdyż zapowiadana walka Wrazidły z Wocką nie odbyła się.

Wygrały drużyny I. K. B. w stosunku 12:2 i Ruch 10:6.

Z zawodników na plan pierwszy wybił się mańkut Świerk. Trzema nokautami, zadanemi w jednym tygodniu zawodnikom tej marki jak Radomski, Bieniek i Konieczny (który w 1932 r. bronił naszych barw przeciw Austrji), dowiódł, że powinno zatrzymać się na nim oko kapitana P. Z. B.

Zawodnik ten, doniedawna jeszcze prymitywny wymachiwacz lewą, niby cepem, wgłębił się ostatnio w orkana sztuki pięściarskiej, uwszechstronnił on swój repertuar ciosów z obu rąk: umie stopować i sięgać prostemi przeciwnika, umie go zmanić i błyskawicznie trafić celnym hakiem, a przedewszystkiem umie, jak nikt inny, posłać przeciwnika w krainę marzeń... Coprawda musi on jeszcze popracować nad kryciem, a w zwarciach być bardziej poradnym.

Podobali się nadto gibki Łada, dobrze kontrujący Jasiński, myślący Jarząbek i wiecznie uśmiechnięty Lewandowski.

Na meczu tym arbitrowie w ringu dowiedli ponownie, jak wielką są bolączką boksu śląskiego. Ich stronniczym i niesłusznym decyzjom możnaby poświęcić bardzo wiele miejsca.

Walki pierwszego spotkania niecie-kawe; zato w drugiem stały na dość wysokim poziomie. Inowrocławianie na tle nieokrzesania technicznego jubilatów wypadli zadawalająco, jakkolwiek, przyznać trzeba, pojedynek ich z tak dziwacznemi jednostkami był naprawdę trudny.

Wyniki techniczne przedstawiały się następująco: Mrozek (Św.) wypunktował Brosza (N.), Jarząbek wykończył Matysiaka (N.), Nawa wygrał widocznie z Sitkiem (N.) Marek (Św.) zwyciężył Pasternoka (N). Świerk znokautował Koniecznego (N). Rzezik „prał" bezlitośnie, ledwo na nogach się trzymającego przez trzy rundy Piątka, a sędzia dał remis. Langer (Św.) górował nad Wiechowskim, walkę jednak uznano za nierozstrzygniętą.

W meczu Ruch — Cuiavia w wadze muszej najpiękniejszą walkę stoczyli Łada (C) i Jasiński (R). Zwinny Łada atakuje i celnie trafia lewą. Jasiński lewemi kontrami nie zostaje mu dłużny. W trzeciem starciu tempo wzrasta; Kujawiak doskokami raz po raz zbiera punkty, unikami niweczy sierpy nieustępliwego Jasińskiego, który trafia, ale najczęściej w rękawice... Wygrywa Łada — niestety, sędzia ogłasza zwycięstwo Jasińskiego.

Waga kogucia: Rogowski wypunktował pewnie Proskiego (R). W wadze piórkowej miała miejsce druga „rewelacja sędziowska". Dudziak pracą nóg zaskoczył długorękiego Maneckiego, trafia swą lewą dość często szczękę hajduczanina, wygrywa zwarcia. W drugiej rundzie przeważa Dudziak; dopiero pod koniec odpowiada Manecki prawą coś trzy razy, co bynajmniej zwycięstwa jego nie uzasadnia. Dżentelmeński Dudziak i kierownik drużyny przyjęli przegraną uśmiechem. Korzeniec (R) zwyciężył zasłużenie po nieładnej walce Marcysiaka. W wadze lekkiej odniósł Mrozowski zwycięstwo nad słabym Ponantą. Bienek (R) nie zasłużył na wygraną w walce z Radomskim. Remis napewno nie byłby pokrzywdził hajduczanina. W wadze średniej wygrał w. o. Wideman (R), spowodu zwichniętej ręki Tuszyńskiego (C). Lewandowski w wadze półciężkiej zwyciężył wysoko Kolonkę (R).

Gedania - Lwów 10:6

Lwów, 8 października 1935 r.

Pięściarze Gedanji w drodze powrotnej z tournee po Rumunji, rozegrali we wtorek wieczorem mecz we Lwowie z teamem Hasmonea — Pogoń. Po niepowodzeniach rumuńskich, gdańszczanie wyszli naogół obronną ręką i wywieźli ze Lwowa zwycięstwo 10:6. Przy solidniejszem sędziowaniu, Gedanja jednak by nie wygrała. Niespodzianki sędziowskie towarzyszyły niemal każdej walce, zniekształcając wynik.

Poziom samego meczu nie był nadzwyczajny. Gedanja sprawiała wrażenie drużyny przemęczonej, a u lwowian widać jeszcze wyraźnie początek sezonu. Dobra kondycja okazała się mało wystarczająca, by zmusić do kapitulacji nieźle zaawansowanych technicznie gdańszczan. Gedanja przedstawiała się najlepiej w wagach ciężkich. Zwycięstwa Chomy i Hańskiego nie podlegały też dyskusji.

Przebieg walk był następujący: w wadze muszej, Wyszecki (Ged.) pokonał na pkt. Sandiera (H.) .Walka była zupełnie wyrównana. Obaj zawodnicy walczyli nieczysto i, przeważnie, w zwarciu.

W wadze koguciej, Sierocki (Ged.) wygrał walkowerem na skutek nadwagi Velta (Pog.). Spotkanie towarzyskie zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym.

W wadze piórkowej, Blanga (Ged.) pokonał na pkt. Ackermana (Has.). Ackerman walczył dziko, bez opamiętania, niemniej jednak przez wszystkie trzy starcia bardzo wyraźnie przeważał. Z seryj na ślepo bitych ciosów, wiele było skutecznych. Decyzja sędziowska przyznająca zwycięstwo Blandze spotkała się z długotrwałym protestem widowni.

W wadze lekkiej, Sprung (Has.) po bardzo ładnej walce wygrał na pkt. z Zielińskim (Ged.). Najładniejsza walka dnia stała pod znakiem wyraźnej przewagi lwowianina.

W wadze półśredniej, Biłyj (Pog.) wygrał na pkt. z Gołębiowskim (Ged.). Biłyj wyraźnie polował na nokaut. Dzięki dobrej defensywie gdańszczanina, lwowianin nie osiągnął jednak swego celu.

W wadze średniej Fleischfarb (Has.) wygrał na pkt. z Sarnowskim (Ged.). Sarnowski po pierwszej wyrównanej rundzie zdecydowanie przeważał w dwóch końcowych. Sędziowie się nie spisali.

W wadze półciężkiej, Hanske (Ged.) wygrał na pkt. z Leoniakiem (Pog.). Walka bardzo ciekawa i równorzędna niemal do końca drugiej rundy, kiedy silny cios Hanskego oszołomił tak dalece lwowianina, że starcie trzecie toczyło się już pod znakiem przewagi Hanskego.

W wadze ciężkiej, Choma (Ged.) wygrał przez techn. k-o z Wyddinglem (Pog.).

Sędziował w ringu p. Wójcik. Widzów mimo dnia powszedniego było dużo, bo około 2.000.

*

Gedanja podczas swego tourne po Rumunji rozegrała dwa mecze. W sobotę spotkała się z drużyną „Klubu Kolejarzy", przegrywając mecz w stosunku 7:9. Wynik ten zniekształcony przez jednego z sędziów rumuńskich uległ następnie poprawie: Hanskemu zamiast przegranej przyznano remis, co w rezultacie przyniosło Gedanji „remis" 8:8.

W niedzielę Gedanja rozegrała w Bukareszcie drugi mecz z „ACD" (odpowiednik naszej YMCA). I tym razem Gedanji się nie powiodło, gdyż Rumuni wygrali 9:7.

Kierownictwo Gedanji podkreśla, niezwykle serdeczne przyjęcie, jakie zgotowano Gedanji zarówno przez publiczność, jak i sfery kierownicze boksu rumuńskiego w Bukareszcie.

(K.).

Praga oniemiała

po odwołaniu meczu poznańskiego

Brno, w październiku.

Jeśliby w odwołaniu meczu bokserskiego Czechosłowacja — Polska chciec się doszukać tylko gry na efekt, to trudno o lepszy wynik, niż tym razem. Coprawda, odwołanie piłkarskiego meczu miało efekt jeszcze większy, ale zważyć trzeba, że piłka nożna jest tu bardziej popularna od boksu, a stawka mistrzostwa świata bardziej wartościową od Mitropacupu.

Ale i tym razem cios był dobrze wymierzony. Czechom ani przez myśl nie przeszło, aby P. Z. B., pamiętając doświadczenie swego starszego brata (PZPN-u) zdobył się na ryzykowanie grubego odszkodowania. Długotrwałe pertraktacje uśpiły też czujność Czechów. Niespodzianka była więc tem przykrzejsza.

Wiadomość przyszła w sposób piorunujący. Czesi szykowali się w piątek do wyjazdu o godzinie 16.15, dosłownie więc na kilka minut przed wyruszeniem w drogę nadeszła depesza z PZB. Nie wiedziała również o tem prasa, chociaż, jak twierdzą radjosłuchacze, „Radjojournal" czeski podał wieczorem tę informację z wielkiemi jednak zastrzeżeniami. Dopiero sobotnie ranne „Lidove Noviny", jako pierwsze w kraju przyniosły opatrzoną krótkim komentarzem wiadomość. W popołudniowej prasie, wszystkie prawie pisma na naczelnych miejscach pod dużemi nagłówkami, jedne bez większego wrażenia, inne z oburzeniem, komentowały krok P. Z. B.

Komentarzy niema wiele. Wszystkie prawie przypominają 15 kwietnia ub. roku identyczną historję z piłkarzami, nie zapominając dodać, że Polacy zmuszeni byli zapłacić odszkodowanie. Między wierszami wyczytać można żal, że władze pięściarskie czeskie nie były w pertraktacjach z P. Z. B. ostrożniejsze i że dały się tak „wystrychnąć na dudka".

Niektóre bardziej bojowe pisma, domagają się wprost od Polski takiego zadośćuczynienia, któreby zapobiegło w przyszłości podobnych incydentów, niektóre z tych właśnie pism domagają się też wielkiej ostrożności w stosunkach sportowych z nami, a nawet wprost zerwania ich.

Efekt był jednak krotkotrwały. Szybko zdjęto ten temat z afisza. Jest zbyt drażliwy dla samych Czechów, aby nim dłużej, niż wymaga tego aktualność, się zajmować.

Sfery pięściarskie Czechosłowacji nie zabierały jeszcze w tej sprawie żadnego stanowiska, przynajmniej na szerszem forum. Zdaje się być pewne, że Cs. U. B. A. rozgląda się w sytuacji i zasięga rad zarówno doświadczonego związku piłkarskiego, jak i... p. Kankovszkyego, co robić. Żądać odszkodowania i jakiego? wyciągać konsekwencje i jakie? — o decyzjach dowiemy się dopiero później od naczelnej magistratury pięściarstwa czechosłowackiego. W każdym bądź razie nasz związek musi być przygotowany, że otrzyma wcale suty rachunek kosztów i wydatków. Uzasadniony, czy nie, zawcześnie jeszcze teraz o tem mówić.

BOCHEŃSKI STARTUJE W KRAKOWIE

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Krakowie wewnętrzno-klubowe zawody YMCA w krytym basenie. Weźmie w nich udział Bocheński, przebywający obecnie w Krakowie.

W tenisowym turnieju zamknięcia w Poznaniu w finale Ksawery Tłoczyński pokonał Moenniga 7:5, 3:6, 6:3. Moennig w półfinale pokonał niespodziewanie Bełdowskiego 6:3, 7:5.

Śladami toczącej się piłki

LISTA KWALIFIKACYJNA PIŁKARZY

W związku z meczem z Niemcami, zamieszcza trener piłkarzy łotewskich Węgier, Woggenhuber, w jednem z ryskich pism artykuł, w którym przepowiada klęskę reprezentacji łotewskiej z różnicą — do sześciu bramek.

Przy okazji p. Woggenhuber, przeprowadza też klasyfikację państw. Do ekstraklasy piłkarskiej zalicza: Anglję, Włochy, Węgry, Austrję, Czechosłowację i Hiszpanję.

W pierwszej klasie umieszcza: Niemcy, Francję, Szwecję, Szwajcarję, Jugosławję, Holandję. Druga klasa obejmuje: Belgję, Bułgarję, Danję, Irlandję, Norwegję, Polskę, Portugalję, Rumunję, Turcję. W trzeciej znajduje się: Łotwa, Estonja, Litwa, Grecja, Luksemburg Albanja.

Ponieważ p. Woggenhuber różnicę klasy ocenia wysokością trzech bramek, więc rachunek jest prosty i Łotwa — musi przegrać 6:0.

RODZINNE FOCHY

W czasie gdy Łotysze przeprowadzają obliczenia, w jakiej wysokości wypadną cięgi, Wschodnie Prusy się dąsają! Jakto, wszak przyrzeczono im wysłać do Królewca całą gwardję reprezentacyjną, a teraz mają się zadowolić „ersatzem"?

Oburzenie jest wielkie. Gau Ostpreussen czuje się pokrzywdzony i daje temu wyraz w licznych artykułach, przypominając delikatnie D.F.B., jakto królewiacy (ci z Królewca), hurmem pośpieszyli w zeszłym roku do Warszawy, byle tylko zobaczyć i wesprzeć prawdziwą jedenastkę Niemiec, a teraz... teraz na własnych śmieciach mają ugościć jakąś tam namiastkę narodowej drużyny.

Prasa, poza wschodnio - pruską reaguje na zarzuty te morałami, przeplatając je, dla większego efektu, gromami za brak dyscypliny, ducha sportowego i poczucia narodowego, które nakazuje w każdym graczu przystrojonym w koszulkę z orłem, widzieć faktycznego reprezentanta narodu.

Dąsy w familji są rzeczą zwykłą, przeminą i znów zaświeci słońce. Gorsze konsekwencje wyniknąć mogą natomiast dla skarbnika D. F. Bundu, który przy tego rodzaju „propagandzie" nie doliczy się tych tysięcy mareczek, na jakie zrobił sobie już apetyt.

JAK WYMIERZYĆ?

Rozpoczęliśmy rozważania dzisiejsze od klasyfikacji państw piłkarskich. Dla porządku warto więc zarejestrować próbę klasyfikacji najlepszych dotychczas drużyn na kontynencie. Pojawiła się ona w jednem z pism berlińskich, zresztą bez prawa pierworodztwa, gdyż przed laty spotkaliśmy się już z czemś podobnem w prasie fachowej południowych Niemiec.

J. Józef Michler ustala więc następujący porządek na kontynencie: 1) KFV (Karlsruher Fussball Verein (z r. 1912 2) K.B. (Kopenhagen Boldklub 1876) z r. 1907-14, 3) M.T.K. 1916-19, 4) I.F.C. Nürnberg 1919-20, 5) Sparta — Praga 1919-21, 6) Amateur — Wiedeń 1924, 7) Sp. Vg. Fürth 1923, 8) Slavia — Praga 1905-06, 9) Rapid — Wiedeń 1919-20.

Naturalnie, są to koncepcje dowolne, poprostu kwestja smaku, gdyż w rzeczywistości niema żadnych realnych mierników, któremi możnaby stwierdzić, czy KV z 1912 r. był faktycznie lepszy od np. Amatorów z 1924 czy od Sparty z 1919 r.

WUNDERTEAM JUNIORKÓW

Młodzi piłkarze cieszą się w Wiedniu specjalną opieką. Obecnie istnieje tam reprezentacja juniorów, która grą swą wywołuje ogólny zachwyt i podobno nie ma sobie równej w Europie. Występ jej w Brnie był rewelacją. Wiedeń mógłby więc spokojnie spoglądać w przyszłość, gdyby... z każdego pięknego źrebaka wyrastał obowiązkowo rasowy ogier.

COŚ DLA P. ARBITRÓW

Sędzia angielski, p. Fogg, poczciwy 52-letni starszy pan, cieszy się na kontynencie specjalną wziętością. Ostatnio w Pradze po finałowym meczu Sparta — FTC zniesiono go triumfalnie z boiska. P. Fogg jest zresztą i we własnym kraju cenioną osobistością, prowadził przecież ostatnie spotkanie finałowe o puhar Anglji.

Dojść do zaszczytu tego nie jest łatwo. Nie pomaga protekcja, ani żadne inne względy. O obsadzie sędziowskiej w największej imprezie piłkarskiej Albionu decydują cyfry. Suche cyferki, cenzura jaką wystawiają panom arbitrom angielskim kluby po każdem spotkaniu ligowem. Jest to klasyfikacja obowiązkowa, unormowana przepisami. Noty wahają się od 0—4 (zero równa się „źle", czwórka — bez zarzutu).

Przed finałem puharu robi się bilans wszystkich cenzur i sędzia, który uzyskuje najlepszą notę (suma cyfr dzielona przez ilość prowadzonych gier), dostępuje zaszczytu prowadzenia spotkania na oczach J. K. Mości. P. Fogg uzyskał doskonałą przeciętną 3.26!

Wyobrażamy sobie, jak wyglądałoby to u nas! Każda zwyciężająca drużyna stawiałaby czwórkę, a pokonana — naturalnie zero! Próba byłaby ciekawa i pouczająca.

SZEROKI GEST

Mamy jeszcze żywo w pamięci piękny turniej brukselski w czasie Zielonych Świąt, w którym udział brała również krakowska Wisła. Czysty dochód imprezy, zakrojonej na b. wielką skalę, miał pójść na bezrobotnych pracowników umysłowych. Zakończyło się deficytem w wysokości 200 tys. belgijskich franków, niewyrównaniem kilku należności i różnemi kłopotami. Obecnie mistrz Francji, Sochaux, zdobył się na piękny gest, zaproponował Belgom przyjazd na własny koszt do Brukseli i rozegranie meczu z mistrzem Belgji na dobroczynne cele!

KONTREDANS FRANCUSKI

Na szczeblach mistrzowskiej tabeli francuskiej odbywa się jakiś niesamowity taniec. Mistrzostwa trwają zaledwie kilka tygodni, a już naliczyliśmy coś ze czterech liderów. Temperament znajduje pełny upust, a chirurgowie sporo zajęcia, aby reperować kostki piłkarzy.

Kronika wypadków jest tak bogata, że Związek zdecydował się wydać energiczne ostrzeżenia. Rozbrykał się szczególnie benjaminek Ligi FC Metz, któremu zapowiedziano już, że przy jeszcze jednym „wypadku", będzie mógł spakować manatki i wybrać się w tułaczkę po obcych boiskach, gdyż własne — zostanie opieczętowane.

ŻÓŁTE NIEBEZPIECZEŃSTWO

Rozdział na zawodowców i amatorów (pożal się Boże) wpłynie naturalnie na jakość piłkarskiego turnieju olimpijskiego. Zabraknie na nim wielu tych, którzy mieliby coś do powiedzenia. Mimo to impreza będzie ciekawa, a w każdym razie różnorodna. Nie wiemy, czy stawią się Abisyńczycy, przyjazd Chińczyków jest jednak już zapewniony. Zjadą w sile 20 chłopa i stanowić będą jedną z egzotycznych atrakcyj Berlina.

WRAŻLIWA NATURA

Piłkarzy uważa się zwykle za gruboskórnych brutali, pozbawionych delikatniejszych odruchów. Tej pięknej teorji, rozsiewanej przez „miłych przyjaciół" piłkarstwa, zaprzecza — Sarosi.

Kim jest Sarosi?

Nazwisko chyba dostatecznie znane! Genjalny piłkarz budapeszteńkiego F.T.C., najlepszy środkowy napastnik i najlepszy środkowy pomocnik kontynentu!

A jednak, rodak jego dr. Fodor, lokuje go na drugiem miejscu za wspaniałym Belgiem Brainem, grającym w barwach praskiej Sparty. Przyczyną tej, niezwykłej zresztą u przyjaciół Węgrów skromności, jest dziwna natura Sarosiego.

Sarosi jest delikatny, jest wrażliwy niby panna. Najmniejsza kontuzja wytrąca go z równowagi. Ba, nawet nie kontuzja, ale byle jaki ordynarny gest ze strony przeciwnika, czy też nawet towarzysza spod własnego znaku. Tak rozstraja go psychicznie, że jest nie do użycia przez długi czas.

Piłkarz - mimoza, typ doprawdy niezwykły, jednak zawsze sympatyczniejszy, niż gatunek — brutala pospolitego.

Kronika zagraniczna

FAWORYT OLIMPIJSKI.

Szwed Ericksson startował w Helsinkach w klasycznym biegu 25 km. o cenny puhar. Trasa prowadziła asfaltowemi i piaszczystemi drogami w Parku Brunns i miała 39 rund. Honorowy starter tego biegu, Nurmi, powiedział Erickssonowi: „Ostrzegam cię, nie zarwij za ostrego tempa".

Ericksson posłuchał się, pozwolił prowadzić Finom Tamila i Loukola. Przebiegli oni 15 km. w czasie 50:19, dokładnie takim samym, jak w ubiegłym roku. Po 20 klm. Ericksson minął Loukolę, przez ostatnie cztery rundy biegł jak cień za Tamilą, potem ostrym szpurtem minął go i wygrał pewnie. Ericksson stał się za jednym zamachem faworytem olimpijskim.

Po biegu powiedział: „Następny bieg — to maraton olimpijski. Chciałbym go wygrać, a przecież można wygrać tylko jeden maraton w roku.

Maraton to eksplozja energji. Trzeba zbierać zapasy sił przez całą zimę. Trzeba być w formie właśnie w tym wielkim dniu".

Wyniki biegu 25 klm.: 1) Ericksson 1:24:33, 2) Tamila 1:25:05, 3) Loukola 1:25:45, 4) Sipila 1:26:50, 5) Ekholm 1:26:55, 6) Kuokka 1:27:06, 7) Poutanen 1:27:50, 8) Martelin 1:28:13, 9) Lahti 1:28:20, 17-ty był Czech Hala.

REKORDY STRZELECKIE.

Na meczu strzeleckim państw północnych aż dwukrotnie pobito rekord światowy w strzelaniu z pistoletu, ustalony przed paroma tygodniami w Rzymie przez Szweda Ullmana (547 pkt.) Eriksson wystrzelił 554 pkt., Ullman 551 pkt. Zwyciężyli Szwedzi — 2574, 2) Finlandja — 2547, 3) Danja — 2523, 4) Norwegja — 2408.

415 O TYCZCE

Szwed Ljengberg skoczył o tyczce 415, bijąc rekord Szwecji i dystansując Sznajdra na liście najlepszych skoczków Europy.

PARKER ZAWODOWCEM?

W kołach tenisu amerykańskiego krąży uporczywa pogłoska, że Frank Parker i W. Allison (czwarta i pierwsza rakieta Ameryki) porzucając amatorstwo i przechodzą do „Cyrku Tildena".

TORONTO MA NAJLEPSZYCH STRZELCÓW W BRYTYJSKIEM IMPERJUM

W Brytyjskiem Imperjum rozgrywane są dorocznie zawody strzeleckie pomiędzy trzydziestoosobowemi reprezentacjami największych miast Imperjum. W roku bieżącym zawody te zakończyły się zwycięstwem Toronto (Kanada). Zespół kanadyjczyków uzyskał 2959 pkt. na 3000 możliwych, bijąc Sydney — 2954 pkt. i Londyn — 2951 pkt. Na dalszych miejscach znalazły się: Wellington (Nowa Zelandja), Edynburg, Montreal, Belfast, Brisbane (Australja) i Melbourne (Australja). Na 30 kanadyjczyków, strzelających w zwycięskim zespole, dziewięciu miało pełne 100 pkt. na 100 możliwych, dziewięciu — 99 pkt., siedmiu — 98 pkt., czterech—97 pkt. i jeden 94 pkt. Wspaniały ten wynik zespołu z Toronto daje pojęcie o nadzwyczaj wysokiej i bardzo wyrównanej klasie tamtejszych strzelców.

Zawody te cieszyły się ogromnem zainteresowaniem opinji sportowej całego Imperjum, to też zepchnięcie przez kanadyjczyków i australijczyków zeszłorocznej triumfatorki — reprezentacji Londynu na trzecie miejsce rozeszło się po całej Anglji echem pierwszorzędnej sensacji.

Dwa mecze bokserskie o drużynowe mistrzostwo Warszawy kl. A rozegrane zostaną w niedzielę. Fort Bema i Gwiazda walczyć będzie w sali Nowości. Składy: Grochowski (FB) — Rotholc (G); Latery (FB)—Zadel (G); Wielgasiewicz (FB)—Kenigswein (G); Olszewski (FB) — Cukierman (G); Stępkowski (FB) — Goldstein (G); Kostrzewa (FB) — Ajzenberg (G); Strzelec (FB) — Rozenberg (G) i Grądkowski (FB) — Blum (G).

W składzie Gwiazdy w wadze ciężkiej figuruje Blum, który oświadczył, że w barwach Gwiazdy niema zamiaru startować i obecnie już od dłuższego czasu trenuje w Makabi.

Mecz Polonia — Makabi rozegrany zostanie w Cyrku o godzinie 12 popoł. Walczyć będą następujące pary: Rundstein (M) — Krysik (P); Spigelman (M)—Damski III (P); Rozenblum (M) — Małecki (P); Frodis (M) — Łukasiewicz (P); Junger (M) — Janczak (P); Straus (M) — Fabisiak (Damski I); Fuks (M) — Posmyk (P); Neuding (M) — Wiziński (P).

Rotholc, reprezentant Warszawy w wadze muszej na mecz z Berlinem, aż do wyjazdu do stolicy Rzeszy, trenować będzie wraz z pięściarzami Polonii w sali treningowej na Siennej w Warszawie.

ZAWODY NA DYNASACH

W nadchodzącą niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 4-ej popoł. WTC organizuje na Dynasach wyścigi kolarskie o urozmaiconym programie. W zawodach biorą udział: mistrzowie Polski Napierała i Pusz, oraz: Michalak, Popończyk, Włodarczyk, Kapiak Józef, Kieliszek, Olecki i inni.

Reprezentacje Estonji i Łotwy w koszykówce męskiej przyjeżdżają w lutym do Warszawy, gdzie rozegrają rewanżowe mecze z reprezentacją Polski. (n).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Ant. Cel., Bydgoszcz. Nie będziemy drukować. Nie mamy zamiaru udzielać naszych łamów do wymiany poglądów osobistych.

P. Jan Ladenberg, Gliník. Adres PZTK Warszawa, Myśliwiecka 3

Najlepsze tegoroczne wyniki lekkoatletów

Zestawił Wojciech Trojanowski. Warszawa, 10.X.

	100 mt.	200 mt.	400 mt.	800 mt.	1500 mt.	5000 mt.	10000 mt.	110 pł.	400 pł.	4x100 mt.
1	Kożlicki AZS—W-wa 10,9	Biniakowski Warta—Poz. 22,4	Kucharski Jagiel.—Biał. 49,8	Kucharski Jagiel.—Biał. 1:51,6	Kucharski Jagiel.—Biał. 4:04,8	Nojl Legja—W-wa 15:18	Nojl Legja — W-wa 32:2?	Niemiec Pol.—Przem. 15,2	Maszewski Legja—W-wa 56	Legja-W-wa 43,9
2	Tesiorowski AZS—Poz. 10,9	Downarowicz Legja—Wwa 22,5	Biniakowski Warta — Poz. 50,1	Maszewski Legja — W-wa 1:58,2	Nojl Legja—Wwa 4:07	Fiałka Cracovia 15:25,2	Fiałka Cracovia 32:36	Haspel AZS—Lwów 15,3	Kostrzewski AZS—W-wa 57	AZS-W-wa 44,3
3	Szymański Sokół — Leszno 10,9	Tuziak Cracovia 22,8	Kożlicki AZS—W-wa 51	Mulak Skra — W-wa 1:58,4	Orłowski K.P.W. — Kat. 4:07,4	Duplicki AZS—W-wa 15:48	Wiśniewski Warszawianka 33:04,9	Twardowski AZS—W-wa 15,6	Hanke PKS—W-wa 57,2	Warta-Poz. 44,5
4	Krawczyk Legja—W-wa 10,9	Czyż Stadjon—Chorz. 22,9	Śliwak Sokół — Lwów 51	Orłowski K.P.W. — Katowice 1:58,6	Kuźmicki Warszawianka 4:07,6	Wiśniewski Warszawianka 15:45,6	Półtorak Jagiel.—Biał. 33:36	Nowosielski Pogoń—Kat. 15,7	Oszast Cracovia 59,2	Warszawianka 44,7
5	Biniakowski Warta — Poz. 11	Hajduk Sokół—Chorz. 23	Brachocki Warszawianka 51,6	Kuźmicki Warszawianka 1:58,6	Janowski Warta—Poz. 4:08,4	Hartlik Stadjon—Chorz. 15:48,4	Romanowski Warszawianka 34:01	Pławczyk AZS—W-wa 15,9	Szulski Warta—Poz. 60,2	AZS-Pozn. 45
6	„Mar" Ż. S.—Tczew 11	Łada Legja—W-wa 23	Zawieja Warszawianka 51,8	Chatisow Warszawianka 2:00	Rakoczy Pogoń—Kat. 4:08,8	Kurpessa IKP — Łódź 15:52,4	[illegible]nicki KSM—Poz. 34:16,9	Wieczorek Śmigły—Wil. 16,0	Haspel AZS—Lwów 60,4	CIWF-W-wa 45,1
7	Zasinos Jagiel.—Biał. 11	Kucharski Jagiel.—Biał. 23,2	Deneka Krosno 51,9	Moskal Pol.—Przem. 2:00,2	Chatisow Warszawianka 4:09	Stokłosiński Śląsk 15:58	Przybyłko Skra—W-wa 34:45	Palsker Legja—Wwa 16,3	Niemiec Pol.-Przem. 60,8	Jagiel.-Biał. 45,6
8	Radwański AZS—Poz. 11	Tesiorowski AZS—Poz. 23,2	Maszewski Legja—W-wa 52	Rakoczy Pogoń—Kat. 2:00,3	Duplicki A[illegible]—W-wa 4:10,5	Jakóbczyk Z.S. — Białystok 16:04	Gancarz Pogoń—Lwów 35:01	Sznalder Pogoń—Kat. 16,3	Maik Sokół—Leszno 61,4	Sokół-Poz. 45,6
9	Czyż Stadjon—Chorz. 11	Śliwak Sokół—Lwów 23,2	Moskal Pol.—Przem. 52,1	Drozdowski Cracovia 2:00,6	Mulak Skra—W-wa 4:10,7	Herman Wilno 16:06,7	Karczewski Warszawianka 35:13,8	Lokajski Warszawianka 16,4	Ratajczak ZS—Gdynia 61,4	Sokół-Leszno 45,7
10	Strojnowski Sokół—Czeladź 11	Kogut Sokół—Byd. 23,2	Miller AZS—W-wa 52,2	Żylewicz Wilno 2:00,6	Żylewicz Wilno 4:11,6	Janowski Warta — Poz. 16:08,4	Kegel KSM—Poz. 35:52	Oszast Cracovia 16,4	Pruszkowski Legja—Wwa 61,8	Cracovia¹) 48,9

	wwyż	wdal	tyczka	trójskok	kula	dysk	oszczep	młot	10 ciobój	4x400
1	Pławczyk AZS—W-wa 188	Hoffman I Warta — Poz. 7,13	Sznajder Pogoń — Katowice 4,10	Luckhaus Jagiel.—Biał. 14.65	Tilgner Sokół—Poz. 15,635	Siedlecki Legja—W-wa 44.92	Lokajski Warszawianka 68.92	Więckowski Sokół—Byd. 41,70	Lokajski Warszawianka 6318	Warszaw. 3:30,2
2	Niemiec Pol. — Przemyśl 186	Pławczyk AZS—W-wa 7,12	Morończyk Sokół—Lwów 3,94	Hoffman I Warta — Poz. 14,20	Heljasz Warta—Poz. 15.58	Heljasz Warta—Poz. 44.50	Turczyk Warta Poz. 65,73	Imiela KSZO — Ost. 40,75	Gierutto AZS—WILNO 5734	Warta-Poz. 3:31,4
3	Gierutto AZS — Wilno 186	Sikorski PKS—W-wa 7,08	Klemczak AZS—Poz. 3,94	Hoffman II Warta—Poz. 13.85	Fiedoruk P. P. W. — Wilno 14,51	Neuendorf S. C. G.—Grudz. 43,565	Kadzielawa Pogoń—Kat. 58,86	[illegible]wicz K.S.Z.O.—Ost. 39,85	Wieczorek 3 p. sap.—Wilno 5188	AZS-W-wa 3,31,8
4	Chmiel Pogoń—Kat. 185	Szczerbicki Legja—W-wa 7.04	Kluk Legja — W-wa 3,80	Śliwak Sokół—Lwów 13,69	Pabis AZS—W-wa 14.27	Fiedoruk Pocz. P. W.—Wilno 43,32	Jaworski Proch — Pionki 57,85	Węglarczyk Sokół—Chorzów 38,58	Maciaszczyk Sokół—Łódź 4904	Legja-Wwa 3:32,4
5	Kalinowski WKS—Grudz. 183	Twardowski AZS—W-wa 7,02	Zakrzewski Pol.— Byd. 3,75	Pławczyk AZS—Wwa 13,34	Siedlecki Legja—W-wa 14.26	Kozłowski Śmigły—Wilno 42.91	Nieszyn Stadjon—Chorz. 56,65	Kiełpikowski Sokół—Byd. 38,45	Bystry I Zjed.—Łódź 4625	PKS-W-wa 3:40,4
6	Hoffman I Warta — Poz. 183	Hoffman II Warta — Poz. 6,91	Pławczyk AZS—W-wa 3,65	Niemiec Pogoń—Lwów 13,28	Gierutto AZS — Wilno 14,01	Gierutto AZS — Wilno 41.76	Wojtkiewicz Wilno 56.45	Kunat KSZO — Ost. 36,55	Jaworski Proch—Pionki 4433	IKP-Łódź 3:42,8
7	Sierpiński Sokół—Lwów 181	Haspel AZS—Lwów 6,87	Mucha CKS—Czeladź 3,62	Zieliński Z.S.—Sosnowiec 13,04	Praski Sokół—Siem. 13.97	Ewa Starogard 41,60	Dyka Sokół — Krywałd 56.27	Fischer Łódź 35,67	Zieleniewski AZS—W-wa 4407	Sokół-Lw. 3:43,3
8	Szmidt Warta—Poz. 180	Morończyk Sokół—Lwów 6,87	Frost Sokół—Grudz. 3,61	Waryszewski Skra—W-wa 12.93	Hoffman Warta—Poz. 13.91	Zieniewicz Pocz. P. W.—Wilno 41.20	Bobiński Łódzki K. S. 56,28	Bauman Sokół—Grudz. 34,60	Bystry II IKP—Łódź 4321	AZS-Pozn. 3:46,2
9	Kremecke Stadjon — Chorz. 179	Hanke PKS—W-wa 6.87	Lichtblau Pogoń—Lwów 3.58	Kosz Stadjon—Chorz. 12,91	Zieleniewski AZS—W-wa 13.87	Imiela KSZO — Ostr. 41.20	Luckhaus Jagiel.—Biał. 56.02	Neuendorf S. C. G.—Grudz. 34,35		Cracovia 3:48,2
10	Iwanowski AZS—W-wa 178	Wieczorek Śmigły—Wil. 6,83 ²)	Pallon Sokół — Siem. 3,51	Bielicki Sokół — Grudziądz 12,90	Kaniak Sokół—Lwów 13,65 ³)	Pławczyk AZS—Wwa 40,80	Gburczyk Sokół — Wapno 56.02	Zieliński Sok.—Grudz. 34,17		Sok. IV Śląsk 3:48,4

¹) Również Stadjon, ²) również Gostkowski AKSZS—W-wa, ³) jeszcze 15 miotaczy ponad 13 mtr.

Zaroiła się wreszcie biała (właściwie czarna — na honorze lekkiej atletyki) plama w tabeli dziesięcioboju. Nie byłoby jednak jednak dobrze, gdyby w tym stanie pozostała ona już do końca roku. Brak bowiem na liście trzech naszych najlepszych: Pławczyka, Niemca i Siedleckiego. Kiedy znajdą jednak okazję, aby zająć należne im miejsca, i czy im się będzie e chciało walczyć ze słotą jesienną?

Podobno Pławczyk chce jednak zamknąć sezon nowym godnym swych możliwości rekordem, nawet jeśli pogłoski o unieważnieniu dzisięcioboju okażą się nieprawdziwe.

Istotne zmiany nastąpiły też w pchnięciu kulą. Na zawodach wewnętrznych CIWF, dwaj azetesiacy, Pabis i Zieleniewski „wypchnęli" z tabeli Kałubę i Farnego. Ostatni w dniu 10 października jest lepszy o 13 ctm. od ostatniego z 26 września. Doniosłą zmianę (czekaliśmy na nią z upragnieniem) wprowadził też Biniakowski. Dzięki temu, że przebiegł on w Bydgoszczy 100 mtr. w 11 sek. zniknął z tabeli wynik 11,1. Najlepszy sprinter Polski ma 10,9, dziesiąty — 11 sek.

Sztafeta Legji obniżyła swój czas o 0,2 sek., tak, że pierwsze miejsce czwórki najlepszych sprinterów klubowych wygląda już trochę przyzwoiciej, ale jeszcze nieprzyzwoicie.

Janowski wykreślił z listy na 5 klm. Zagórskiego. Był coprawda szybszy tylko o 0,4 sek. Hoffman II przeskoczył z 7-ego na trzecie miejsce w trójskoku, Kiełpikowski poprawił się w młocie o 8 ctm.. co nie zaważyło na jego piątem miejscu.

W niedzielę walczymy z Węgrami. Jeśli z Budapesztu nadejdą wiadomości o sukcesie drużynowym, bądźmy pewni, że tabela zmieni gruntownie swe oblicze. Węgrów można bowiem pobić tylko wynikami. A na bieżni „Tramwajarzy" nie trudno jest o wyniki.

Motocyklowy mistrz Europy
startuje w wyścigu na Śląsku

Ogólnopolskie wyścigi „dirt - trackowe", które odbędą się w niedzielę na [illegible] mtr. szerokim torze żużlowym stadjonu dr. Grażyńskiego w Hajdukach i w których ramach zostanie rozegrany mecz motocyklowy Polska-Niemcy, budzą na Śląsku kolosalne zainteresowanie.

Jak już pisaliśmy, organizatorzy, w tym wypadku Strzelecki Klub Motocyklowy-Chorzów, zapewnili sobie udział mistrza Europy, znanego Rumricha z Hamburga i Drewsa. Z zawodników krajowych na starcie zobaczymy Bathelta. Kempkę, Breslauera, Słotę i in. Sensacyjnie zwłaszcza zapowiada się start Rumricha, oraz Ślązaka Słoty. Obaj ci zawodnicy zgłosili próby pobicia rekordu godzinnego i rekordu szybkości. Rekord szybkości na torze dirt-track-Europy — należy do Rumricha i wynosi 74 km. Nieoficjalny rekord Słoty, ustanowiony przed tygodniem na tym samym stadjonie, wynosi 72 km

Prace przygotowawcze na torze jak i na stadjonie są na ukończeniu, tak, że wielki stadjon w Hajdukach pomieścić może zgórą 30 tysiecy widzów, których zresztą — o ile pogoda dopisuje, należy się spodziewać.

MOTORZYŚCI NA SOWINIEC

Legja organizuje w dn. 12 b. m. raid Warszawa — Kraków — Warszawa. Celem raidu jest zawiezienie ziemi ze stadjonu W. P. na kopiec na Sowińcu. Ziemia przewieziona będzie w urnie, przypominającej kształtem cylinder silnika.

Przewidziany jest bardzo liczny udział zrzeszonych motorzystów, reprezentujących wszystkie kluby Warszawy. Ścisły regulamin pozwoli na przeprowadzenie zmotoryzowanej kolumny w ordynku wojskowym z Warszawy przez Radom i Kielce do Krakowa i spowrotem. Wymagana szybkość średnia — 45 klm. na godzinę, dla wszystkich kategoryj motocykli. W powrotnej drodze przewidziana jest częściowo jazda nocą.

Pamiątkowem odznaczeniem i nagrodą dla zawodników będą złote, srebrne i bronzowe medale. Medale zło-

DO PP. KIEROWNIKÓW SEKCYJ BOKSERSKICH KLUBÓW A-KLASOWYCH W CAŁEJ POLSCE

Al. Reksza prosi o nadesłanie do redakcji „Przeglądu Sportowego" „rekordów", to zn. wykazów wszystkich walk, jakie stoczyli w swoich karjerach ich zawodnicy. Dane te, po zebraniu i odpowiedniem zestawieniu, publikowane będą w „Przeglądzie Sportowym" p. t. „Karjery polskich pięściarzy".

Również dawni. wycofani już z ringu pięściarze, jak np. pp.: Arski, Wende, Iwański, Glon i t. d., proszeni są o nadesłanie swoich rekordów.

Rekord wypisywać należy według wzoru:

Georges Carpentier, ur. 12 stycznia 1894, w Lens, waga 79 kg., wzrost 178 cm.
Rok:
Wygrał k. o.:
„ na pkt.:
Przegrał k. o.:
„ na pkt.:
Remis:
i t. d.

Walasiewiczówna żegna się z Polską
Projekty zimowe mistrzyni świata

Walasiewiczówna wyjechała w czwartek z Warszawy. Piątek spędziła w Gdyni, a w sobotę wsiądzie na statek m/s „Piłsudski", by po ośmiu dniach wylądować w Nowym Jorku. Po drodze zatrzyma się w Halifax i skorzysta z tego, by pobiegać po raz ostatni w tym roku na zawodach. Aż do wiosny pantofle z kolcami pójdą bowiem w kąt. Walasiewiczówna musi się uczyć, a nadto uważa że treningi w krytych halach nie robią jej dobrze.

Ze Stephens spotka się dopiero na Olimpjadzie. Jest to manewr taktyczny, manewr na zaskoczenie młodego talentu amerykańskiego, którego wartość Walasiewiczówna mimo wszystko dokładnie ocenia.

Walasiewiczówna startować będzie na Olimpjadzie tylko w jedynej konkurencji na 100 m., w której to przewiduje niezwykle zaciętą walkę. Sądząc z tegorocznego układu sił Walasiewiczówna przypuszcza, że do finału powinny wejść Amerykanki Stephens, Rogers, Hall i jedna murzynka, której nazwiska nie pamięta. Pozatem groźna jest Angielka Hiscock i Holenderka Schurman. Z konkurencją niemiecką Polka niezbyt poważnie się liczy i raczej obawia się Dollinger niż Krauss. Nie można również, jej zdaniem, zapominać o Kanadzie, która narazie nie ma wielkich indywidualności, ale za to ma bardzo wiele zawodniczek o wyrównanej klasie, robiących 12.1. Z takiej masy zawsze ktoś może wyskoczyć.

Odnośnie swego powrotu do Polski, to narazie nie jest w stanie określić ścisłego terminu, bowiem nie wie, kiedy skończy się rok szkolny. W każdym razie natychmiast po zakończeniu wykładów uda się do Polski. Tu trzeba przypomnieć, że Walasiewiczówna ma przed sobą jeszcze trzy lata studjów.

Za swój najlepszy rekord tegoroczny uważa wyczyn na 200 m. Wynik ten zresztą, jej zdaniem, jest w dużej mierze wynikiem gry w koszykówkę, która doprowadziła ją do odpowiedniej kondycji fizycznej.

Dlatego też Walasiewiczówna niema wcale zamiaru wyrzec się tej gry podczas zimy i będzie ją w dalszym ciągu uprawiać, twierdząc, że jest w wyjątkowej formie.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 32)

W tej chwili z tamtej strony telefonu powiedziano coś, co przyprawiło pana Pawła o kompletne zesztywnienie...

Felek chwycił go za ramię.

— Co, co się stało? Wygrali?...

— Zremisowali!... — wyjąkał Dziobek.—Odsuń się i nie przeszkadzaj!... Zaraz ci wszystko opowiem!... Hallo!... Tak, słucham, mów pan prędzej!...

Konterski usiadł w najdalszym kącie pokoiku i przetrawiał niespodziewaną wiadomość. W ciągu kilku minut, w których Dziobek wrzeszczał do telefonu, z błyskawiczną szybkością jeżdżąc ołówkiem po papierze, Felek zadawał sobie wkółko jedno pytanie: w jaki sposób?

LKS., który bił Piasta zawsze i wszędzie, nawet w Warszawie, raptem zremisował? Zremisował akurat wtedy, gdy również grozi mu spadek z Ligi?... Przecie w ostatnich latach Piast nie miał ani jednego remisu z lwowiakami!... Udawało mu się nieraz wygrać z lepszą drużyną, ale od LKS-u dostawał baty już tradycyjnie... To był najbardziej pechowy przeciwnik i teraz Jankowski przełamał pecha?... I co będzie? Jak wygląda teraz on, Felek? Poradzili sobie bez niego... „Jankowski będzie cię jeszcze prosił, abyś wrócił do Piasta"... Nie będzie napewno! Remis, remis!... W jaki sposób?...

— Przez całe 28 minut grali w dziesiątkę? Do pioruna! — podrywał się na krześle Dziobek. — Co?... Nie słyszę!... Przeprosić?!.... Warjat, jak Boga kocham, niesłychane!... Tak!... Tak!... Dobra!... Rozumiem!... Tak!... Tak... Dziękuję!... Co?... Wystarczy!... Dowidzenia!...

Pan Paweł powstał i wpatrywał się w zabazgrane kartki. Nie oglądał się w stronę Konterskiego, choć czuł jego wzrok na sobie. Cholera go akurat przyniosła! Tak na świeżo, na gorąco, trudno będzie gadać z tym warjatem... No, ale trzeba... Nie napisze się przecie wszystkiego tak, jak było...

— Co, zrobili kawał?—uśmiechnął się z przymusem do Felka. — Facet opowiadał mi niestworzone rzeczy, ale to się odpowiednio złagodzi!...

Konterski dźwignął się ociężale i podszedł do biurka.

— Jak było? — spytał zduszonym głosem.

— Jak będzie — poprawił Dziobek. — Ważne jest to, jak będzie napisane, a nie jak było, kapujesz? Podobno mogli wygrać. „Mogli" — to słowo, którego nie wolno używać w przyzwoitem sprawozdaniu, więc się je odrzuci!... W każdym razie prowadzili 1:0, tego nie możemy zmienić... Bramkę zrobił Kurzawa w 27-ej minucie z centry Pralika...

„Chluba" dziennikarstwa sportowego stolicy rozpostarła zapisane kartki i czyniła w nich na oczach Felka gruntowne poprawki.

— Po przerwie sędzia Walet, znasz go, swój chłopak, dał karnego dla LKS-u. Korespondent mówi, że niesłusznie, ale nie wyobrażasz sobie chyba, żebym ja to napisał! Będę krytykował Waleta, to dobre!... O tego karnego zaczął pyskować Kurzawa i Walet wywalił go z boiska. Tu można dopisać: słusznie!... Waletowi i Majnerowi nie da „Meta" zrobić krzywdy... Więc był karny. Kreska obronił na róg. To chyba jasne dla każdego, że udało mu się fuksem! Chyba mu strzelili w same łapy! Wyrównanie padło ze spalonego. Tak przynajmniej twierdzi mój korespondent. Pojęcia nie ma o futbolu...

Felek poruszył się niecierpliwie. Miał dosyć tego gadania. Wszystko mu jedno co napisze „Meta". Fakt pozostaje faktem Piast zremisował z LKS-em 1:1, Jankowski triumfuje. Dziobek może przekręcić całą historję do góry nogami, może zbujać swoich czytelników, jednak „Echo Stadjonu" i inne pisma przedstawią rzecz we właściwem świetle — i klapa. Tak...

— No, więc nie zgadliśmy wyniku — zahaczył Dziobka.

— Zaraz, zaraz — czarował dalej pan Paweł. — Jeszcze nie koniec! Po meczu Jankowski kazał Kurzawie przeprosić Waleta za swe zachowanie się na boisku!... Słyszysz?... To była lepsza scena, co?...

W normalnych warunkach nie siedziałby spokojnie na wieść o takiej chryi, ale teraz był zgaszony zupełnie. Nie rozruszał go wcale ten epizod, z którego Dziobek śmiał się głośno przez długą chwilę.

— Dobry kawałek, prawda? Bardzo dobry! Jeszcze kilka takich numerów i Argentyńczyk wypłoszy z Piasta wszystkich!...

— E, gadasz pan tak od samego walnego zebrania — odpalił nieoczekiwanie Konterski. — Gadasz pan, gada Horewnicki, a tymczasem, jak widzę, święci się jakoś co innego! Zremisowali! To jest najważniejsze. Wyszli na przedostatnie miejsce w tabeli przed Surmę...

— Nie zapominaj, że Surma ma już rozegrane wszystkie mecze, a Piast spotka się jeszcze z Zawieruchą. Co się odwlecze, to nie uciecze. Obie drużyny mają równą ilość punktów. Surma już skończyła gry i nic więcej nie zarobi, Piast również, bo nie myślisz chyba, że wygra z Zawieruchą!... O co cały krzyk? O to, że stosunek bramek Piasta brzmi 16:23, a Surmy 16:25? Nie bój się, ślązacy kropną im więcej, niż te dwa gole! Dziobek ci to mówi!...

— Zobaczymy — smutnie i jakby ironicznie odpowiedział chłopak.

— Felek, zachowujesz się, jak skończony frajer! Wygląda mi na to, że niedługo pójdziesz blatować Jankowskiego i molestować, aby cię wziął spowrotem...

— Nie pańska rzecz! — wycedził Konterski, mierząc Dziobka pogardliwem spojrzeniem. — Dam sobie radę bez pana i bez Surmy!

— Nie unoś się! O co ci idzie?...

— O to, że napuszczasz mnie pan na wodę. Ale ja wyślizgać się nie dam! Byłbym został w Piaście, gdyby nie pańskie gadanie...

— Tak? Nie wiedziałem — zadrwił Dziobek. — Ciekawe rzeczy zaczynasz mi tu opowiadać... Od kiedyś tak zmądrzał?...

— Słuchaj, ty — palnął Felek, podnosząc się na całą wysokość. — Co zadużo, bracie, to niezdrowo. Od kiedy zmądrzałem, to nie twoja rzecz!...

Pan Paweł skurczył się. To raptowne, bezceremonjalne przejście na „ty", oszołomiło go zupełnie.

— Pan się zapomina, panie Konterski — powiedział możliwie wyniośle, choć wyraźnie drżącym głosem. — Pan jest w poważnej redakcji, a nie w szatni, czy na boisku!...

— Widzę jak się robi sprawozdania w „poważnej" redakcji! Lepsze goście, cholera!

Nacisnął czapkę na oczy i chwycił za klamkę. Przypomniał sobie coś jednak i zawrócił.

— A spróbój na mnie naskoczyć, ty ważny redaktorze, to ja cię posadzę. Dwa słowa Midorowiczowi o tem sprawozdaniu i leżysz w mogile!...

Dziobek skoczył na środek pokoju biały jak kreda. Zatkało go ze zdenerwowania, wściekłość wzięła górę nad strachem.

— Ja!... — wrzasnął, aż zadźwięczały szyby. — ja...

Więcej Felek nie słyszał. Trzasnął drzwiami z taką siłą, że zatrzęsło całą kamienicą.

(C. d. n.).

Na polskim froncie olimpijskim

Nowe subwencje na przygotowania zimowe. Ważny wniosek na walne zebranie w Krakowie. Tanie wycieczki na Igrzyska w Garmisch

Polski Komitet Olimpijski rusza do boju na podwójnym froncie — montowania przygotowań do Igrzysk w Garmisch i w Berlinie, oraz zbiórki na cel powyższy odpowiednich funduszów coraz szerzej i z coraz większą energją.

Na zebraniu Zarządu P. K. Ol. w dniu 9 b. m. dwie te sprawy zajęły przeszło trzy godziny obrad. Chodziło o niebyleco, bo o sprawiedliwe rozdzielenie skromnych funduszów, na które związki zainteresowane złożyły zapotrzebowanie akurat o 50 proc. większe od posiadanego obecnie przez P. K. Ol kapitału.

Komitet postanowił wyzbyć się większości swych oszczędności, rezerwując jedynie 15.000 złotych jako kapitał żelazny przeznaczony na sfinansowanie wyjazdu ekspedycji zimowej do Garmisch. Pozatem, jeśli chodzi o przedolimpijski sezon zimowy, to w sukurs P.K.Ol. przyszedł PUWF, którego przedstawiciel mjr. Wojciechowski zapewnił, że pieniądze przyznane poszczególnym związkom zostaną obecnie asygnowane. Reasumując, z zapotrzebowanych przeszło 56.000 złotych, związki do Nowego Roku otrzymają łącznie od P.K.Ol. i PUWF. 40.000, nie licząc w tem kosztów przejazdów do Garmisch i wyekwipowania ekspedycyj w kostjumy reprezentacyjne.

Co innego, że w związku z tem w kasie P.K.Ol. zostało już tylko 4.000 złotych zapasu. A przecież czeka nas jeszcze długie 7 miesięcy przygotowań w r. 1936-ym, oraz poważne koszty wyekwipowania i wyekspedjowania, mającej się składać z około stu zawodników naszej ekspedycji na Igrzyska letnie. W związku z tem Komitet wzmaga obecnie nasilenie swej akcji zbiórkowej. Tak więc we wszystkich urzędach są już do nabycia znaczki olimpijskie, dolepiane do normalnych znaczków pocztowych. Pozatem obstalowano już żetony olimpijskie w dwu edycjach — emaljowane i zwykłe sztancowane, oraz albumy dla Warszawy i 10-ciu Komitetów regionalnych, w których ofiarodawcy będą wpisywali swe datki na Fundusz Olimpijski.

Przechodząc do ostatnich subwencyj, to poza sumami przyznanemi przez PUWF, poszczególne związki od PKOl. otrzymały kwoty następujące:



POŻEGNANIE WALASIEWICZÓWNY
w Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, przez prezesa Lenartowicza

Narciarze — 3.000 zł., w tem na trenera dla skoczków (na jeden miesiąc) i na masażystę 200 złotych, oraz na dożywianie zawodników 1000 zł. Prócz tego, po zaakceptowaniu przez związek kosztorysów, P.K.Ol. asygnuje pieniądze na kupno kostjumów reprezentacyjnych.

Hokeistom przyznano 4.000 złotych na zorganizowanie meczów z reprezentacjami Wiednia i Budapesztu. Prócz tego z pieniędzy otrzymanych od PUWF pokryją oni 2.500 zł. na opłacenie obozu kondycyjnego który odbędzie się w końcu listopada.

Pozatem P. K. Ol. wysyła 2.500 zł. do Garmisch jako a conto za ich kwatery olimpijskie, które zakontraktowano ostatecznie w hotelu „Trzech murzynów" położonym w pobliżu stadjonu. Całkowite koszta utrzymania w tym hotelu zaopatrzonym w bieżącą zimną i gorącą wodę, oraz centralne ogrzewanie, przy pokojach dwu i trzyłóżkowych wyniesie 8.85 marek, przyczem wszczęto starania aby zapłatę uiścić w Registermarkach.

Hokeistom, zarówno jak narciarzom P. K. Ol. pokryje koszty ich ekwipunku reprezentacyjnego. Do Garmisch przyjadą oni 1-go lutego, a opuszczą je 17-go tegoż miesiąca.

Polski Związek Łyżwiarski otrzyma na trening Kalbarczyka pod okiem Mathiesena w Oslo 1000 złotych.

Wioślarze są bardzo kosztowni, gdyż zachodzi nieodzowna potrzeba kupienia 3-ch łodzi olimpijskich: skiffu, dwójki i dwójki podwójnej, przyczem należy je już zamówić obecnie, aby mieć gwarancję jaknajlepszego materjału i wykonania. Ponieważ wioślarstwo w chwili obecnej zapowiada się jako jeden z najwybitniejszych naszych atutów postanowiono na inwestycje te nie szczędzić wydatków, wobec czego zarówno P. K. Ol. jak PUWF asygnowały po 4.000 złotych.

Lekkoatletom, którzy na koncie w PUWF posiadają jeszcze do odebrania 20.000 złotych, P. K. Ol. do wiosny postanowił przyjść z pomocą jedynie przez dożywianie olimpijczyków, asygnując na ten cel, po uprzedniem przedstawieniu przez związek konkretnego planu i kontroli tej akcji po 600 złotych miesięcznie (w tem 100 zł. na dożywianie Walasiewiczówny). Pozatem Komitet z tem samem zastrzeżeniem co i przy dożywianiu pokryje ewentualnie koszty masażów i łaźni dla olimpijczyków.

Szermierze otrzymają 2.500 złotych na koszty zorganizowania obozu jesiennego, oraz na pokrycie kosztów masażu. Pozatem Komitet zagwarantował P. Z. Szerm. pokrycie ewentualnego niedoboru z meczu z Niemcami w Warszawie, którego kosztorys opiewa na sumę 2.500 zł.

Jak więc widzimy plany poszczególnych Związków przedstawione Komitetowi na specjalnem posiedzeniu parę tygodni temu zostały naogół nieco uszczuplone. Mówiąc realnie — narciarze muszą wziąć na swe barki zapłacenie za sprzęt. (P. K. Ol. zwrócił się do władz o zwolnienie nart norweskich z opłat celnych), oraz wyekwipowanie narciarzy w kostjumy zawodnicze.

Hokeistom skreślono z programu projektowaną tuż przed olimpjadą wyprawę do Wiednia, Budapesztu, Medjolanu i Arosy, sugerując wzamian zorganizowanie odpowiednich turniejów w Zakopanem, względnie w Krynicy.

Lekkoatletom nie przyznano subwencji na sprowadzenie trenera (na 1 miesiąc), wychodząc z założenia, że akcja ta mająca na celu w dużej mierze na względzie podniesienie klasy polskich sprinterów, oraz ze względu na wątpliwe jej wykorzystanie w sezonie zimowym, nie ma bezpośredniego związku z przygotowaniami olimpijskiemi.

Wioślarzom obcięto 1600 złotych z sumy przez nich żądanej, licząc się z tem że zainteresowane kluby kwotę tą, przeznaczoną na kupno łodzi wyłożą z własnej kieszeni.

Strzelcom nie przyznano żadnej subwencji, wychodząc z założenia, że związek o takiej ilości członków może sobie doprawdy pozwolić na wydatkowanie kilku tysięcy złotych na strzelectwo sportowe.

Wreszcie szermierzom nie uznano sumy żądanej na sprowadzenie Węgrów jako sparring-partnerów przed meczem z Niemcami.

*

Jak wiadomo w dniu 27 b. m. sport społeczny reprezentowany przez zarząd Z.Z. i P.K.Ol., oraz delegatów poszczególnych związków złoży w Krakowie w krypcie wawelskiej i na Sowińcu hołd prochom Najwyższego Protektora sportu Marszałka Piłsudskiego.

Potem odbędzie się walne zgromadzenie, na którem poza wyborem nowych władz będzie zatwierdzenie nowego statutu Z. Z., oraz powzięcie uchwały przystosowującej do nowych norm organizacyjnych statuty poszczególnych związków.

W związku z tem Komisja statutowa, powołana do przepracowania wytycznych do zmian statutów poszczególnych związków sportowych, należących do Z. Z. w składzie pp. płk. Glabisz, inż. Kuchar i dr Matuszecki opracowała następujący wniosek na walne zebranie Z. Z. w dniu 27. X.:

„Zważywszy, że reforma ustroju sportu polskiego w kierunku zwiększenia egzekutywy byłaby połowiczna, gdyby ograniczała się do Z. P. Z. S., walne zebranie uchwala:

Poleca się wszystkim związkom zrzeszonym w Z. P. Z. S., aby:

a) Przeprowadziły na najbliższem walnem zgromadzeniu zmiany w swych statutach, gwarantujące zarządom związków podobne prawa w stosunku do okręgów, wzgl. (o ile ich nie posiadają) do klubów — jakie posiada zarząd Z. Z. w stosunku do związków sportowych.

b) Doprowadziły (o ile posiadają okręgi) w przeciągu 1936 r. do analogicznego rozszerzenia uprawnień okręgów w stosunku do klubów, wzgl. członków.

c) Wprowadziły do swych statutów stwierdzenie przynależności do Z. P. Z. S. i podporządkowanie się obowiązkom z tej przynależności wypływającym.

d) Wprowadziły do swych statutów wzmiankę o uznawaniu uprawnień PUWF, wynikających z umowy PUWF z ZPZS.

*

Któż nie chciałby zobaczyć olimpjady w Garmisch, gdzie nasi narciarze, hokeiści i Kałbarczyk w jeździe szybkiej na łodzie będą walczyli o lepsze z najlepszymi sportowcami świata? To też P. K. Ol. już dziś myśli o zorganizowaniu do Garmisch tanich wycieczek. Mimo wielkiej odległości (Monachjum!) według ofert przedstawionych przez biura podróży, koszt podróży w obie strony II klasą, paszportu zagranicznego, oraz koszt pobytu i utrzymania w Garmisch (w sumie licząc z podróżą 15 dni), wyniesie około 300 złotych. Przy podróży II klasą koszty te wzrosłyby o dalsze 60 zł.

Sama podróż do Garmisch i spowrotem do Warszawy wraz z opłatą za paszport zagraniczny, wyniesie w klasie III-ej około 120 zł., a w II-ej — 165 zł.

Do tego dochodzą, rzecz jasna, koszty biletów wstępu na zawody, przyczem t. zw. generalna karta wstępu na wszystkie bez wyjątku imprezy wynosi na trybunę siedzącą 200 mk., a na miejsce stojące 80 mk. Jednorazowy koszt karty wstępu na poszczególne zawody wyniesie 3—6 mk.

Wszelkie zgłoszenia na wspomniane wycieczki należy kierować pod adresem: Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, ul. Wiejska 11 m. 16.



STADJON OLIMPIJSKI W BERLINIE
widziany z lotu ptaka

Hokeiści Lwowa myślą o zimie

Lwów przygotowuje się zwolna do sezonu hokejowego. Nowoobrany zarząd L. O. Z. H. L. pod przewodnictwem dyr. Zagórskiego odbył już pierwsze posiedzenie, na którem powziął szereg doniosłych decyzyj, w kierunku rozpoczęcia akcji wyszkoleniowej, oraz opracowania programu imprez na zbliżający się sezon.

Akcja wyszkoleniowa L. O. Z. H. L. pozostawać będzie pod kierunkiem specjalnie wyłonionej komisji, w której znajdą się Wacław Kuchar i kpt. Bilor Marjan. Akcja wyszkoleniowa przewiduje: 1) szkolenie młodego narybku hokejowego 2) organizowanie kursu dla przodowników hokejowych, oraz 3) zorganizowanie kursu dla najlepszych hokeistów Lwowa.

Specjalny kurs zamierza zorganizować L. O. Z. H. L. dla szerszej publiczności i sędziów w celu wytłumaczenia nowych przepisów hokejowych.

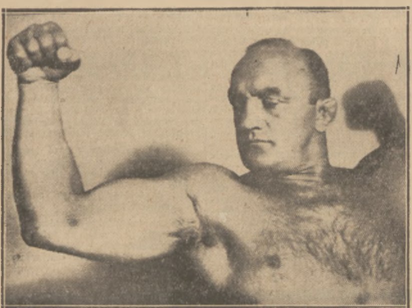
Program imprez L. O. Z. H. L. nie jest jeszcze szczegółowo opracowany. Zasadniczo uzależniony on jest przedewszystkiem od aury i igrzysk olimpijskich. Obecnie już jednak Związek Lwowski postanowił wejść w kontakt z Budapesztem, Bukaresztem i Czerniowcami.

W okresie igrzysk olimpijskich reprezentacja Lwowa osłabiona brakiem olimpijczyków wyjedzie na tournee po prowincji, gdzie w większych ośrodkach, jak Stryju, Przemyślu, Tarnopolu i Zagłębiu Naftowem rozegra szereg propagandowych meczów.

L. O. Z. H. L. zwrócił się do Polskiego Związku Hokejowego z prośbą o zarezerwowanie terminów 31 grudnia i 1 stycznia. W dniach tych L. O. Z. H. L. ma zamiar doprowadzić do skutku wielki turniej hokejowy z udziałem reprezentacyj miast Warszawy, Krakowa, Poznania i Lwowa.

Ze względu na wielką ilość zgłoszonych klubów w okręgu lwowskim w klasie B. L. O. Z. H. L. ma specjalny kłopot z przeprowadzeniem mistrzostw klasy B. W tym celu postanowiono wyłonić specjalną komisję, któraby przedstawiła odpowiedni projekt mistrzostw klasy B.

Wacław Kucharski mianowany został przez P. Z. H. L. mężem zaufania dla „Lwowskiej Grupy Olimpijskiej", w skład której wchodzą Sokołowski, Stupnicki, Lemiszko i Kasprzak. (k)



AS NAD ASY
Władysław Zbyszko II Cyganiewicz, wszechświatowej sławy polski zapaśnik po latach rozłąki wrócił do Polski



NARCIARZE MYŚLĄ O GARMISCH-PARTENKIRCHEN
i pilnie trenują na przedolimpijskim obozie w Krakowie. Na zdjęciu fragment gimnastyki. Od lewej: Górski, Orlewicz, St. Marusarz, Karpiel, Zajonc, Bochenek, Br. Czech, A. Marusarz. W tyle stoi mgr. Florkiewicz, kier. obozu



DO CHODU NA 35 KM.
zgłosiło się około 30 uczestników; najlepsza czwórka reprezentować będzie może Polskę na igrzyskach olimpijskich w Berlinie

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.